Historya prawdziwa

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

HISTORYA PRAWDZIWA

O PRZYGODZIE ŻAŁOSNEJ

KSIĄŻĘCIA FINLANDZKIEGO JANA

I KRÓLEWNY KATARZYNY

1570.

WYDAŁ

Alexander Kraushar.



W KRAKOWIE.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1892.

»Biblijoteka pisarzów polskich wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie« obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury, w językach polskim lub łacińskim pisanych, przedewszystkiem XVI wieku i przeważnie takich, które nie były wydane w Biblijotece Polskiej Turowskiego, oraz dawne zabytki polskiej literatury dochowane w rękopisach.

Wychodzi w zeszytach mniejszego formatu zawierających jeden tylko utwór bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu.

Wydawnictwem kieruje osobny komitet złożony z pięciu członków komisyi literackiej Akademii Umiejętności pod przewodnictwem przewodniczącego tejże komisyi. Wydawnictwo prowadzi sekretarz komitetu, do którego należy nadsyłać wszelkie książki, rękopisy, listy itd.

Stanisław Tarnowski
przewodniczący komitetu

Józef Korzeniowski
sekretarz komitetu.
Kraków, 13. Smoleńsk.

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

HISTORYA PRAWDZIWA
O PRZYGODZIE ŻAŁOSNEJ
KSIĄŻĘCIA FINLANDZKIEGO JANA
I KRÓLEWNY KATARZYNY
1570.

WYDAŁ

Alexander Kraushar.

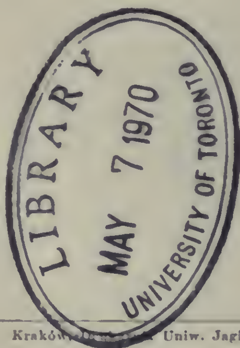


W KRAKOWIE.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1892.



Historya prawdźiwa o

przygodźie żáłosney Kśiążęćia Jego M. Finlándskiego Jáná / iuż ná ten czás Szweckiego / Gotskiego / y Wándálskieg Krolá / y Krolewny iey M. Polskiey Kátárzyny — Małżonki iego.



Kraków, [illegible] Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

WSTĘP.

Opowieść o nieszczęsnych przygodach zamążpójścia królewny Katarzyny, czwartej córki Zygmunta Starego i Bony Sforcyi, za Jana, księcia finlandzkiego, późniejszego króla szwedzkiego i ojca Zygmunta III, znaną była dotychczas z rękopiśmiennych relacyj: jednej Marchockiego, należącej do zbiorów XX. Czartoryskich, drugiej, znajdującej się w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego.

Niezupełny przedruk owych relacyj dokonywanym był w r. 1830 dwukrotnie: w „Czasopiśmie naukowem księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich“ (Lwów, rok III, zeszyt 3, str. 30—43) i w „Starożytnościach Polski“ Tomasza Uzdowskiego („Pamiętnik sandomierski“. Warszawa, r. 1830, str. 55—73, 115—155, 159); po raz trzeci powtórzył go Aleksander hr. Przezdziecki w t. III „Jagiellonek polskich“ (r. 1868, str. 54—94).

Pierwsze wydanie „Historyi prawdziwej“ wyszło w Krakowie r. 1570 staraniem Mikołaja Szarffenbergera, mieszczanina i drukarza krakowskiego, i doznało tak życzliwego przyjęcia, iż w następnym już roku Szarffenberger przygotował rękopis do drugiego jej wydania z tą wzmianką u wstępu: „a że ta historya od ludu ku czytaniu wzięta i przyjemna była,

nie chciałem tego zaniedbać, abym ją powtóre wydrukować nie miał".

Nie wiadomo, czy owo drugie wydanie pojawiło się w druku. Estreicher (T. VIII str. 59 i 60) podaje wprawdzie tytuły obu wydań z lat 1570 i 1571, lecz pod tą ostatnią datą przytacza rok 1570, z czego wniosek, że zamieszczenie drugiego wydania „Historyi prawdziwej" pod 1571 r. opartem zostało jedynie na rękopiśmiennej wzmiance Scharffenbergera o zamierzonym przedruku wydania pierwszego.

Na rzadkość tego wydania kładzie nacisk już Ossoliński, zaznaczając, „że drukowanego widzieć mu się nie zdarzyło" (Wiadom. histor. kryt., str. 101). Toż samo stwierdza Przeździecki, który utrzymuje „że obu wydań nie widać śladu" (str. 54).

Jedyny prawdopodobnie egzemplarz pierwszego wydania „Historyi prawdziwej" (z r. 1570), z którego niniejszy przedruk został zrobiony, znajduje się w bibliotece ordynackiej hr. Zamojskich w Warszawie.

Jestto książeczka in quarto, odbita drukiem gotyckim i obejmująca kart 37 czyli stron 74 (nie licząc przedmowy o trzech stronnicach), w której brak karty tytułowej i jednej karty środkowej, mianowicie 29, uzupełnionej w wydaniu naszem według przedruku Przeździeckiego.

Nie zamieszczają również niezupełne wydania dotychczasowe przedmowy Szarffenbergera, zawierającej dedykacyę książki „JW. Pani Zofii ze Sprowy, grabini Jarosławiu, kasztelance wojnickiej i starościnie sandomirskiej", pani, głośnej z cnót ewangielicznych i wielkiego poświęcenia dla dobra bliźnich (Niesiecki: „Herbarz", t. III, str. 411 wyd. 1-go). Była ona ostatnią z linii książąt mazowieckich: córką Anny, księżnej

mazowieckiej i Stanisława ze Sprowy, wojewody ruskiego († 1546). Po śmierci pierwszego męża, Jana hr. Tarnowskiego, kasztelana wojnickiego, starał się o jej rękę król Zygmunt August, któremu „słusznemi wymówiła się przyczynami“; dopiero za błogosławieństwem papieskiem wyszła powtórnie za mąż za Jana Kostkę, wojewodę sandomirskiego.

Właśnie w czasie wdowieństwa, po zgonie pierwszego męża, Zofii ze Sprowy, przypisał jej Mikołaj Scharffenberger pierwsze wydanie „Historyi prawdziwej“, aby zbolała pani „te rzeczy czytając, a Panu Bogu, jako pani bogobojna, ufając, w tym nic nie wątpiła, iż Pan Bóg smutki a troski, które na tym świecie dopuszcza, w lepsze obrócić będzie raczył“.

Dziwne koleje i przygody królewny Katarzyny Jagiellonki, stanowiące przedmiot opowieści „Historyi prawdziwej“, mogłyby uchodzić za poetyczne zmyślenie, gdyby o prawdziwości ich nie świadczyły historyczne dokumenta.

Owa córa jagiellońskiego szczepu po śmierci Zygmunta Starego i wyjeździe Bony do Włoch zostaje pod opieką brata królewskiego, Zygmunta Augusta. O rękę jej starają się: car Iwan Bazylewicz, arcyksiąże Ferdynand austryacki i król Eryk szwedzki. Poseł Rzeczypospolitej, Jan Tęczyński, bawiąc na dworze szwedzkim, podsuwa Janowi, księciu finlandzkiemu, myśl, aby się starał także o rękę Katarzyny. Książe Jan przybywa do Wilna; ujętemu wdziękami królewny, udaje mu się tam nie bez trudności przy pomocy podkanclerzego Myszkowskiego wyjednać przyzwolenie królewskiego brata na małżeństwo siostry młodszej przed królewną Anną Jagiellonką, której się wedle obyczaju to pierwszeństwo należało.

„I przyszedłszy król Zygmunt August“ — pisze Górnicki w „Dziejach Rzplitej“ (wyd. Turowsk., str. 120) — „przed wieczerzą do królewien, podług zwyczaju pytał królewny Katarzyny tuż przy siostrze, jeśliby to była wola jej iść za to książę. Królewna powiedziała, że inszego stanu, niż ten, w którym jest teraz, nie pragnie. Tu królewna Anna powiedziała: a wszakeś Wasza królewska Mość przedemną przyzwoliła, a cóż po inakszej mowie teraz? A obróciwszy się do króla rzekła: przyzwoliła, miłościwy królu; nie racz Wasza królewska Mość więcej pytać“.

Ślub młodej pary odbył się w Wilnie 4 października r. 1562. Zygmunt August, smutnemi przeczuciami wiedziony, jeszcze przed pożegnaniem ostrzega siostrę: „iż, jeśliby co złego na nią przypadło, żeby go o to nie winowała“.

Nowożeńcy ruszają z luźnym orszakiem dworzan i szlachty ku Rydze, a stamtąd okrętami przez morze, wśród burz i przeszkód rozlicznych i pogoni wojsk obrażonego cara Iwana Bazylewicza, ku wybrzeżom Finlandyi.

Na zamku Abo odbywają się jeszcze uroczystości i biesiady, kiedy król Eryk, posądzający brata o spisek, wzywa go nagle do Sztokolmu. Młoda para zamierza przy pomocy wiernych stawić opór gwałtom Eryka, lecz wskutek zdrady Finlandczyków wpada w ręce wojsk szwedzkich i sprowadzona do Sztokholmu dostaje się do więzienia. Król Eryk żąda, aby Katarzyna porzuciła męża, lecz dzielna niewiasta pragnie pozostać wierną swym ślubom. Więźniów sprowadzają następnie do Gripsholmu i osadzają w wieży; dworzan zaś ich wydaje król na śmierć męczeńską żołdactwu. W ciągu kilkoletniego ciężkiego więzienia Katarzyna

zostaje matką córeczki Izabelli, która z powodu niewygód niebawem umiera. Po niej przychodzi na świat w zamku gripsholmskim późniejszy król polski, Zygmunt. Prośby księcia Jana o posłuchanie u brata spotykają się z oporem dworaków. Na domiar niedoli car Iwan wyprawia posłów do Eryka z żądaniem, aby mu dał Katarzynę za żonę. Eryk zwołuje sejm do Upsali i postanawia zgładzić brata; współcześnie dochodzi go jednak wiadomość, że Duńczycy wtargnęli do jego państwa. Eryk, dotknięty już wówczas obłędem, spieszy na pole walki, popełnia cały szereg morderstw, wreszcie przychodzi do opamiętania i składa koronę na rzecz Jana, księcia finlandzkiego, który z najgłębszej niedoli dźwiga się teraz na tron przodków i koronuje w r. 1569 wierną swoją małżonkę w Upsali.

W szczupłych ramach tych nielicznych faktów mieści się dramatyczne, z wielką plastyką i barwnością nakreślone opowiadanie historyczne, które tak ze względu na potoczystość stylu, jak i dla pięknej formy, do wybitniejszych utworów literackich polskich XVI wieku zaliczyć można.

Wobec braku wskazówek co do osoby autora kierować się można jedynie zapewnieniem Szarffenbergera, iż „Historyę prawdziwą“ napisał „zacny a wielkiego zawołania i tych rzeczy dobrze wiadomy człowiek“.

Nasuwa się uzasadnione przypuszczenie, iż tym autorem mógł być tylko kronikarz Marcin Kromer, który właśnie w roku 1570 jeździł z poselstwem króla Zygmunta Augusta do Szczecina, aby pokój między królem Janem szwedzkim, Danią i Lubeką doprowadzić do skutku. Oprócz tego niewątpliwego faktu posiadamy dosyć poważną wskazówkę w ustępie, wstawionym do

rękopiśmiennego tekstu drugiego wydania „Historyi prawdziwej" (przechowywanego w bibl. Jagiell.), a to w następnych słowach:

„Owa ta walka między tymi królmi i narody już dawny czas trwa z wielką ze szkodą i zwątleniem mocy chrześciańskiej. Co bacząc najjaśniejszy król nasz, Zygmunt August, z łaski bożej, często się o to pilnie starał z innymi chrześcijańskimi pany, aby takowe wielkie między temi królmi zajątrzenie ustało. I słał dla ich porównania posły swoje nieraz do Rostoku w czasy bardzo trudne, z niemałym kosztem swoim, ale daremna ich praca zawżdy była; aż do tego czasu przyszło, kiedy był na tęż posługę wyprawion znowu J. M. ksiądz Marcin Kromer, koadjutor heilsberskiego biskupstwa, człowiek światu znajomy, zawołanego rozumu i wielkiej biegłości, który, zajechawszy z towarzystwem swoich do Stetyna, tego roku przeszłego 1570, naprzód za łaską miłego Boga, a potem też za wielkiem swojem i towarzyszów swoich staraniem[1]), tej wszystkiej tak daremnej i ciężkiej niezgodzie koniec uczynił, a króle, bardzo przeciw sobie zajątrzone, pojednał z wielką radością nie tylko sąsiad przyległych, ale też i wszystkiego chrześcijaństwa".

Ustępu powyższego niema w drukowanym tekście pierwszego wydania „Historyi" i niema go również w rękopisie Marchockiego, lecz mieści się on, jak powiedziano, w rękopisie, przygotowanym do drugiego wydania przez Szarffenbergera, gdzie powtórzone są przytem, przy wzmiance o osobie

[1]) Towarzyszami tymi byli: Jan Dymitr Solikowski, Stefan Leitz i Klaudyusz Justus, sekretarze królewscy. P. W.

Kromera, też same prawie epitety, o jakich przedmowa drukowanego pierwszego wydania historyi wspomina.

Zasadności przypuszczenia, iż autorem „Historyi prawdziwej“ mógł być Marcin Kromer, nie osłabia fakt, iż Kromer dzieła historyczne swoje pisał w języku łacińskim, gdyż wiadomo, iż „Mnich“ Kromera, obejmujący rozmowy treści teologicznej o wyższości nauki katolickiej nad luterską, napisanym był w języku polskim, aby lud miał możność zrozumienia wywodów teologicznych autora. „Historya prawdziwa o Janie, księciu finlandzkim“ miała również na celu popularną opowieść losów królewskiej siostry i podanie do wiadomości ogółu epizodu z dziejów spowinowaconego przez małżeństwo Katarzyny panującego domu szwedzkiego z domem jagiellońskim.

Szczegóły, w niej przytoczone, mogły być Kromerowi opowiedziane podczas bytności w Szczecinie przez naocznych świadków szczęśliwie zakończonej niedoli królewskiej. Względy osobiste, uboczne, nie pozwalały, być może, autorowi na wymienienie nazwiska swego na karcie tytułowej książki i dlatego to wydawca Szarffenberger nazwisko to otoczył przejrzystą szatą pochwał, oddanych „znajomemu światu, zawołanego rozumu i wielkiej biegłości“ autorowi.

Etyczny i wysoce religijny nastrój „Historyi prawdziwej“, zestawienie losów królewny Katarzyny z losami biblijnych, doświadczonych ciężko w życiu i wreszcie z łaski bożej pocieszonych niewiast, niepośledna erudycya i tok opowiadania, zdradzający wprawę dziejopisarską, wszystko to przemawia na korzyść nasuniętego przez nas przypuszczenia, a przynajmniej czyni je wielce prawdopodobnem.

Egzemplarz biblioteki ordynackiej hr. Zamojskich niema karty tytułowej. W przedruku niniejszym podałem podobiznę wstępu do „Historyi prawdziwej“, odtwarzającą tytuł całkowity dzieła, oraz podobiznę ostatniej karty druku, wymieniającej miejsce i rok wydania tej bibliograficznej rzadkości.

Ryciny poprzedzające tekst opowiadania, przedstawiają prawdopodobnie: pierwszy, smutny pochód księcia finlandzkiego, Jana, do zamku w Sztokholmie, gdzie miał się odbyć sąd dworaków Eryka nad nieszczęśliwym więźniem, — drugi zaś uwolnienie królewskiej pary z więzienia gripsholmskiego po zawarciu układu z exkrólem Erykiem XIV.

Warszawa, w lipcu 1891.

Alexander Kraushar.

JAŚNIE WIELMOŻNEJ PANI

PANI ZOFII ZE SPROWY,

GRABINI JAROSŁA-
WIU, KASZTELANCE WOJ-
NICKIEJ, STAROŚCINIE
SANDOMIRSKIEJ, STRYJ-
SKIEJ ETC., PANI, PANI
MNIE MIŁOŚCIWEJ, ŁASKI
BOŻEJ I WSZEGO DOBREGO
ŻYCZY.

Pospolicie jest przysłowie u ludzi, Jaśnie Wielmożna a miłościwa Pani, którą[1]) Salomon, on król, mądrością swą po wszystkim świecie zawołany, i owszem, raczej Duch święty przezeń powiedział, w te słowa: iż kogo Pan Bóg miłuje, tego trestkce. A jako pospolita to jest wieść między ludźmi, tak też i prawdziwa i na wielu dowodnie się pokazać i z samego Pisma bożego może. Albowiem, iż naprzód poczne od Abla, którego sam Pan Chrystus u Mateusza świętego sprawiedliwym zowie: ten się Pana Boga bojąc, jemu służąc, a ofiary, jako stworzycielowi i panu zwierzchniemu czyniąc, od brata swego Kaima tak długo prześladowanie

---

[1]) Tak wyraźnie w pierwodruku.

cierpiał, iż go nakoniec świata zbawił. Abraama zasię, kt'ry anioły w domu swym miewał i z którym często Bóg rozmawiał, obiecując go rozmnożyć, jako gwiazdy na niebie i piasek morski, a wżdy go długo na obietnicy dzierżał, a ziściwszy mu ją i dawszy mu jedynego synaczka, i tego mu kazał ofiarować: w tym go, w czym największe kochanie, ktemu w starości swej, po Panie Bodze miał, doświadczając. Dawida także króla, którego sobie Pan Bóg wedle serca swego nalazł, jako na tym świecie rozmaitymi przygodami nawiedzał, a ktoby to wysłowić mógł? Awo w takim go krzyżu chciał mieć, że i syna własnego nań dopuścił. aby nań walkę podniósł, a na gardło mu stał. Co też na Joba, świętego człowieka, prostego serca a bojącego się miłego Boga, przychodziło: nie wiem, by był jeden człowiek w chrześcijaństwie, któryby o tym nie miał wiedzieć, jako mu szatan z dopuszczenia bożego siedmioro dziatek pobił, bydło i wszystkę majętność odjął, samego wrzodem nieznośnym zaraził, co wszystko jednego czasu razem nań przyszło, że też go i żona z przyjacioły przeklinała, a zinąd pociechy nie miał. Tobiasza też świętego, któremu Pismo świadectwo wydawa, iż nigdy nie odstąpił drogi prawdy, co za kłopoty potykały, iż jaśnie się tego każdy doczytać może, przeto nie chcę tego szerzyć. Co także Daniel i Zuzanna, ona pani święta, ucierpiała, by się powiedzieć miało, długaby o tym historya była. Awo to pewna jest, co się na przodku powiedziało: iż kogo Pan Bóg miłuje, tego już tym, już owym kłopotem nawiedza, ani się mu zawsze po woli dzieje.

Ale jako z jednej strony Pan rozmaite dolegliwości na swe miłosniki dopuszczać zwykł, tak zaś i tu na onym świecie cieszyć raczy. O chwale niebieskiej nie

chcę na ten czas nic wspominać, gdy to i wszech wiernych chrześcijan pewna a ista rzecz jest: iż po kłopociech świata tego ludzie bogobojni do wiecznego odpoczynienia idą, a te troski w wielkie się im wesele obracają. Że też Pan i na tym świecie swych po frasunkach pociechami pocieszać raczy, i ta rzecz nie potrzebuje wiele wywodów. Abowiem o Jobie Pismo święte świadczy, iż go i z choroby onej ciężkiej wybawić i od prześladowników swych wyswobodzić i one szkody wszystkie we dwójnasób powetować i dziatki mu zaś dać, a wszystkim dobrym pocieszyć raczył, tak iż się mu on wielki smutek w radość wielką obrócił. Daniela też świętego, między lwy wrzuconego, tak ten Pan bronić od innych bestyj zjadłych a głodnych raczył, iż mu nic nie uczynili i owszem, we zdrowiu od nich wyszedł, i nadto przy nim lud wszystek izraelski, w niewoli babilońskiej będący, pocieszył. Jako Pan Zuzannę, tymże sposobem już na śmierć skazaną, od śmierci wybawić i jej niewinność wszystkim ludziom okazać raczył. Z których przykładów jaśnie się pokazuje, jako Pan swych nawiedzać, a po nawiedzeniu pociechy im dawać raczy.

A to, co Pan Bóg na on czas na swych dopuszczać i, zasmuciwszy zaś, nad mniemanie cieszyć zwykł, na każdy czas czynić nie przestaje: której rzeczy świeży a znakomity przykład tych blizko przeszłych czasów mamy w Jej M. najjaśniejszej Katarzynie, królewnie polskiej, a na ten czas królowej szwedzkiej, którą jako Pan Bóg przedziwnie z małżonkiem swym, królem szwedzkim, dotykać, a bardzo znacznie przez dosyć niemały czas frasować, a te frasunki zasię z łaski swej świętej w wesele obrócić raczył, — te książki, od jednego zacnego a wielkiego zawołania i tych rzeczy dobrze

wiadomego człowieka spisane, lepiej będą umieć powiewiedzieć. Które to książki Waszej Pańskiej Miłości, Pani swej miłościwej, przypisać mi się z tej przyczyny zdało, aby Wasza Pańska Miłość (a od Pana Boga smętkiem dla sławnej pamięci pana wojnickiego, senatora koronnego, małżonka W. M. nawiedzona) te rzeczy czytając, a Panu Bogu, jako Pani bogobojna, ufając, w tym nie nie wątpiła, iż Pan Bóg, smutki a troski W. M., które na W. M. na tym świecie dopuszcza, w lepsze obrócić będzie raczył: tak jako Zuzannę, Annę świętą, matkę Samuelową, Elżbietę, Annę, matkę Panny Maryi i tę świętą panią, królową dzisiejszą szwedzką, pocieszyć raczył. Nie nie wątpię, iż W. M., jako Pani miłościwa, tę chuć moję przeciw W. M. wdzięcznie przyjąć będziesz raczyła. Dan w Krakowie, w wigilią ś. Jana Krzciciela, roku 1570.

W. M. Mojej Miłościwej Pani
najniższy służebnik

Mikołaj Szarffenberger
mieszczanin krakowski.





HISTORYA PRAWDZIWA

O PRZYGODZIE ŻAŁOSNEJ KSIĄŻĘCIA JEGO M. FINLANDZKIEGO, JANA, JUŻ NA TEN CZAS SZWEDZKIEGO, GOCKIEGO I WANDALSKIEGO KRÓLA I KRÓLEWNY JEJ M. POLSKIEJ, KATARZYNY, MAŁŻONKI JEGO.

Iż się to wobec tak zawżdy przytrafia, że rzeczy takowe, które osobne boskie sprawy znaczą, bywają od mądrych ludzi ważone i na dalszy wiek przez pisma ku pamięci podawane: zdało mi się za potrzebną rzecz, tak żałosną przygodę i podziwną moc bożą około wielkiej odmienności szczęścia w wielkich staniech i srogiego nawiedzenia pańskiego, a potym zasie także wielkiego pocieszenia króla Jego M. szwedzkiego, Jana trzeciego, niegdy książęcia finlandzkiego i królewny Jej M. Katarzyny polskiej, małżonki jego, a już na ten czas królowej szwedzkiej, tak jako się z początku wszczęła, aż do przetoczenia onego wszego nieszczęścia, i z jakich przyczyn do tego zaścia między tymi braty i królestwy przyszło, jakom w tym najpewniejszą sprawę wziął, dostatecznie wypisać, aby ludzie w niniejszym i napotym będącym wieku rozumieć to mogli, że wszelakie mocarstwa, szczęścia, przypadki są w ręku bożych, a że Pan Bóg żadnego a sobie ufającego nigdy nie opuszcza.

Przyczyna pisania tego.

Tak się ta rzecz tedy w sobie ma, iż się mało wyżej zacznie o narodzie królów szwedzkich, u których,

Naród królów szwedzkich.

gdy w szwedzkim królestwie królowie bez potomstwa zeszli, za zezwoleniem wszech stanów był obran jeden zacny pan, Szten Torn[1]), eques auratus, rycerz pasany, za gubernatora, który ono królestwo i wszytki państwa, kniemu należące, uczciwie a sławnie sprawował. Kristiernus, król duński, stara się o Szwecyą. Potym Cristiernus, król duński, chcąc ono królestwo odzierżeć, mając nadzieję w pomocy Karła piątego, cesarza, którego siostrę rodzoną miał za sobą, obegnał Sztokolm i dobywał go cały rok, w którym obegnaniu ten Szten Torn, postrzelony w nogę, był zabit; także Cristiernus, gdy mocą Sztokolmu dobyć nie mógł, wdał się w praktyki z żoną tego to gubernatora, obiecując ją pojąć, gdyż to wiedziała, że z swą żoną własną nie dobrze mieszkał: aby mu ktemu dopomogła, żeby go chcieli przyjąć za pana. Ona acz zwoliła, ale ziemia i rady na to zwolić nie chcieli; owa nawet przewiodła to, aby był puszczon samoczwart. Gdy na to zezwolili, Kristierny jako do Szwecyej przyszedł on pod umową wszystko wojsko wprowadził i tak osiadł stolicę onego królestwa, obiecując im prawa poprzysiądz, chować nienaruszone, niezgwałcone. To tam sprawiwszy, puścił się do duńskiego swego królestwa. Wtym szlachta, panowie rady i pospólstwo jęli sobie radzić o inszym panie, widząc, że to był wielki okrutnik, tyran; on poczuwszy o tym, przyjechał do Sztokolmu, uczyniwszy sejm, wszystkich panów szla- Kristiernego okrucieństwo chty, co ich kolwiek było w królestwie, zaprosił na wielki bankiet; na onej uczcie pytał ich, coby taki zasłużył, kto się zszeptywa przeciw panu swemu, a inszego pana sobie obiera. Powiedzieli, żeby taki zasłużył, iżby

[1]) Sten Sture, młodszy z rodziny Natt-och-Dag, raniony pod Jönköping w walce z Duńczykami; zmarł w r. 1520. P. W.

był na gardle karan. On, pokazawszy im listy i dowody na to ich przedtym zbieranie, co do jednego szlachcica wyścinał i onego Szten Torn z grobu kazał dobyć i kości jego spalić. Tamże z chłopstwa radę poczynił, a Duńczyki na zamkach i miastach oprawionych starostami zostawił; a to zrobiwszy, wrócił się do Danii.

Został był za jakąś przyczyną, albo zachorzały albo szczęściem jakim innym zabawiony, Gostaus Ericy [1]), któremu ojca z innemi ścięto: ten uciekł z ziemie do Olzacyi i osobę swą tając, pasł bydło za chłopa prostego, aż zaszedł do Lubku [2]). Gdy tam przyszedł, uciekł się do panów z rady lubczańskiej, prosząc ich o pomoc. Potym Lubczanie, zebrawszy z niego ono pasterskie odzienie, które i podziś w Lubku na pamiątkę tej rzeczy chowają, uczciwie go przyjęli i opatrzyli wszemi potrzebami i wyprawiwszy go z trzemi okręty opatrznemi, do Szwecyi przysłali, wszakże tak tajemnie, aby to co najskryciej być mogło. On, tam przypłynąwszy, udał się do krainy Dal [3]); potym znowu przyprawiwszy się w chłopskie odzienie, młócił, konie oprawował, robił między chłopy w onej ziemi, a zwłaszcza u ludzi co bogatszych, którzy mają góry srebrne w swych ręku, a z onych szybów srebro królowi przedają, chłopi bardzo bogaci, i ujednał się u bardzo bogatego chłopa. Tam gdy już czas niejaki przetrwał, poczęli tym głaszać, że ten Gostaus jest w ziemi a w tym to powiecie Dal, który się pokrywa, a chciałby ku kró-

Gostaus Ericy tai się

---

[1]) Gustaw Erickson, syn najstarszy senatora Ericka Johansona, po mieczu od Wazów, po kądzieli z domu Sture pochodzący, protoplasta dynastyi królów szwedzkich (1523 — 1560). P. W.

[2]) Lubeka. P. W.

[3]) Dalekarlii. P. W.

lestwu przyjść. Obwołano to wszędy: ktoby go żywego albo martwego dostał, że miał być za to dobrze darowan. On chłop przypatrzył się onemu swemu najemnikowi, jął mówić do żony: wierę to ten musi być, co o nim obwołano, bo znać, że to nie chłopska natura; coś to zacnego, przystoi mu być jakim zacnym szlachcicem; pewnie ten musi być to, co o nim u nas głaszają. Dziewka onego chłopa słysząc to, jęła dziurą wypatrzać, co on tam czyni w swej komorze: a on o północy wstał, poklęknąwszy u łoża, jął na książkach modlitwy czytać z wielkim nabożeństwem, a łańcuch złoty na nim z figurą męki pańskiej z pod koszuli było widać. Użaliwszy się go, jęła do niego kołatać. Gdy on otworzył, rzecze: ja widzę, żeś ty jest zacnego narodu człowiek a ten, o którym tu obwołano. I już ojciec mój szedł do sąsiada, a z nim się porozumiawszy, mają to urzędowi opowiedzieć, a wnet przyjdą i pojmają cię, bom słyszała, gdy ojciec mój z matką o tym mówił: a tak, nieboże, co rychlej uchodź, bo pewnie wnet będziesz pojman i stracon. Ten chudziec, podziękowawszy jej za to, zaraz się stamtąd wymknął i chcąc pewnie się wywiedzieć, szedł do onego drugiego sąsiada i między parobki robotne wszedłszy do stodoły, pytał: słychaliście tu co o takim, żeby miał tu w naszym kraju

Gostaus ucieka.

być Gostaus Eryk, co chce królem być? Słychali; a to teraz szedł nasz gospodarz tam do tego sąsiada pojmać go i już go tam najdą śpiąc i zaraz go wydadzą do zamku, że go stracą. Bo wielkie dary na to obwołano, ktoby go dostał: i nasz gospodarz z jego gospodarzem mają go na zamek dać. Obaczywszy to on, wskok do plebana jednego, z którym miał dobre zachowanie: ten mu wnet konia dodał i pieniędzmi go ratował, a wyprawił go precz dalej, aby co rychlej uježdżał. Przy-

szła wnet do onego księdza za nim pogonia i ksiądz był wsadzon i zaraz pojman; a on wjechał do jednego swego poddanego, który też był w radę królewską wzięt. Gdy mu się zwierzył, on powiedział: że cię dobrze znać w tych chłopskich szatach nie mogę; ale nałożywszy kusze i syp na nie, przyłożył mu ku sercu. Nu, jeśliś ty jest prawy Gostaus, tedy ja wiem, że masz mieć znak na swym ciele; ja wnet tobie do królestwa dopomogę. Jeśli znaku niemasz, to cię zaraz zabiję. On się mu obnażył, aż on znak nalazł. Kazał dzwonić na gwałt, zbiegło się wielki poczet ludzi, chłopów onych. Ten chłop, pan radny, wstąpiwszy na wyższe miešce, uczynił tę rzecz, zaliby niechcieli na to pomyślić, aby z tego tyraństwa i niewoli wżdy mogli być wybawieni. Odpowiedzieli mu: bardzoby temu byli radzi, gdyby się jaki zacny człowiek mógł naleść, coby ich z tej niewoli wybawić chciał, a zwłaszcza gdzieby się ten Gostaus ozwał, o którym słychać, żeby miał tu z Lubku przypłynąć. Rzecze on isty pan radny, chłop jego: a chcielibyście go pewnie za pana przyjąć, gdyby się tu nam okazał? I owszem, byśmy mieli i gardła przy nim położyć, tedy bychmy mu dopomogli na królestwo, a tego przezdusznego tyrana, okrutnika niesprawiedliwego, żebychmy za jego poradą i pomocą i statecznością z ziemi wygnali. A ten potym im Gostausa ukazał, którego z wielką radością przyjęli i wnet mu przysięgli wiarę swą i poddaność. A tak onymiż ludźmi z wojskiem ciągnał do onego swego gospodarza i do jego sąsiada: tam ich wnet pojmał, w piwnicach, w pochybiech srebra moc wielką u nich wziął, wnet ludzi przyjął, już mając on skarb w ręku, miasta, zamki wnet mu się poddawały, aż już z niemałem wojskiem do Sztokolmu, pierwszego miasta królestwa szwedzkiego,

Gostausowi na królestwo droga się poadla.

przyciągnał: wnet mu się pospólstwo poddało i starostę mu w ręce wydali. Potym do Kalmaryi ciągnął, a tam obległszy zamek, przez długi czas go dobywał. A gdy dostać go nie mógł, na zmowie, że miał wolno on starosta ze wszemi rzeczami być przepuszczon, tak mu był poddan. On gdy już przepuścił onego starostę i z portu ujechał, znowu wiatr po kilko dni wpędził go do onegoż portu, że zasię w ręce króla Gostausa przyszedł.

Gostausowe małżeństwo i potomstwo.

Już tedy uspokoiwszy sobie królestwo, starał się o stan małżeński i pojął pierwszą żonę Katarzynę, córkę książęcia saskiego, Alamberg[1]), za staraniem i swataniem Jana, hrabie von Heyden, któremu za one posługi siostrę swą własną dał i po niej księstwo finlandzkie. A z tej to księżny saskiej urodził się Eryk, król szwedzki, na ten czas do więzienia podany. A drugą siostrę, Dorotę, pojął król duński, Christianus, ojciec dzisiejszego króla duńskiego, Fryderyka: a stąd sobie są cioteczeni rodzeni bracia z Erykiem. Wszakże ten Hanus, hrabia z Heyden, znowu do Duńczyków zbiegł i na swego szwagra, króla Gostausa, z niemi się spiknął, za co mu potym król Gostaus Finlandyą odjął; a on sam, będąc z Duńczyki w potrzebie przeciw Szwedom, jest zabit; a małżonka jego pierwej do Rewla, potym do Niderlandu odjechała z jedynym synem swym, który potym biskupem Vozenbriku[2]) w Westfalii został. Pojął tedy Gostaus król drugą żonę, Margaretę, tamże poddaną swą u Eryka Szten dziewkę, która była zmówiona za jego poddanego, zacnego człowieka; a gdy był proszon w swaty na wesele, spodobała mu się ona pani młoda: traktował z panem młodym i z przyjacioły, aby

[1]) Lauenburg.

[2]) Osnabrück.

on młodszą siostrę wziął. a jemu pozwolił z tą, która była zań zmówiona, wesela, tak żeć oboje wesele zaraz było odprawione, że miasto swata szwagrem został onemu poddanemu swemu. Z tej się urodzili książęta: Jan finlandzki, dzisiejszy król szwedzki, drugi Magnus, trzeci Karolus; a córki: Katarzyna, która szła za hrabie z Ostfrislandu, Cecylia, o którą się starał brat jego rodzony, Hanus: ale iż bez przyczyny, nad stan królewski, na pokój był wszedł, był rok w więzieniu, aż na przyczynę cesarską ledwie był gardłem darowan, także i królewnie Cecylii, wielką niełaskę innym był zadał; Zofia, którą pojął wuj króla Eryka, Franciscus, dux Saxoniae a Lamberg, i Haska, która jeszcze panną jest. Po onej żony śmierci pojął i trzecią Katarzynę, Gostawa Olay, pasanego rycerza, dziewkę, która niepłodna została i dziś jest wdowa.

Cristiernus, gdy się dowiedział, że już był wyzut z onego królestwa, do Karła, cesarza, jechał, żadając o pomoc, aby mógł zasie przyjść ku królestwu szwedzkiemu; ale gdy się w duńskiem królestwie poddani przeciw niemu zburzyli, chciał dochodzić mocą onego królestwa. Widząc Duńczykowie, żeby z nim kłopotu użyli, zmyślili poselstwo i posłali prosząc go, aby się w utraty i w trudności nie zawodził, ale jako do swych wiernych i powolnych poddanych, opuściwszy wojska i te gotowania, przyjechał, na co, iszcząc się mu, krwią się własną swą podpisali. Ten, dufając onemu ich przyrzeczeniu i takiemu pisaniu, opuściwszy wojska, przyciągnął ku Denmarku: a gdy się już ku mostu ś. Anny zbliżył i wysiadł, tak był od nich przyjęt, że mu jeden Duńczyk, rycerz pasany, Magnus Guldenstern, na pierwszym potkaniu dał policzek i łańcuch z szyi jego zerwał; a zarazem był pojman i do więzienia od- Cristiernus w więzieniu u Duńczyków

Christiernego żywot. wiezion i w Kalcemburku tam jego żywot w więzieniu mizernem a nędznem aż do śmierci dochowan: człowiek, przez wszystek swój wiek niezbożny, złościwy, okrutnik nieznośny, a który żonę swą uczciwą, cesarza Karła piątego siostrę, wzgardził, a od siebie odegnał, która z wielkiej żałości umarła. Ten tak miał zwyczajone okrucieństwo i w niem takie kochanie, że, gdy już w więzieniu był, tedy muchy dławił, dokładając tego, że wielką żałość z tego ma, iż tak ludzi dławić nie może. Jako gwóźdź jaki abo spernal w murze ujrzał, to go chwalił: wej, — powieda, — to czysty, mógłby na nim dwu chłopu obiesić; o, szkodaż tego, że niemasz komu na nim wisieć. Owa przez wszystek wiek swój nic poczciwego ani pobożnego nie uczynił.

Natenczas byli Duńczykowie posłali, prosząc króla Zygmunta, aby je za poddane przyjął; i gdy mu na to wielki człowiek, biskup jeden, z drugim panem radnym mocnie radził, niełaskawie ich odprawił i powiedział: księże, mniemasz, żebyśmy tak łakomi byli na królestwa, jako wy na beneficya. Dosyć nam jest jedno królestwo pobożnie i statecznie sprawować, nie przyjmując inszych. Tenże Cristiernus miał z siostrą cesarską dwie dziewce: jedna szła za książę Lotaringiae, która jest własna dziedziczka królestwa duńskiego, z której się urodziły książęta lotaryńskie i księżny, z których o jednę starał się Eryk, aby miał przystęp ku królestwu duńskiemu. Przetoż i dziś z Burgundyi dawają pewną sumę niemałą książętom lotaryńskim każdy rok, oznaczając tę bliskość na królestwie duńskiem.

Gdy tedy Gostaus umarł, tedy Duńczycy wzięli przymierze z królestwem szwedzkiem do czterdzieści

lat, już gdy na królestwo był wzięt Eryk [1]), acz ziemia chciała Jana mieć za króla, ale on, przestrzegając pierworodności, która bywa w onych krajach wiele ważona, puścił brata starszego mimo się. A iż król Gostaus miał sługę, kanclerza swego niemieckiego, Ezechiasza Grobferta, Ślązaka, który, będąc w łasce u króla, był zawżdy przychylniejszy królowi dzisiejszemu, Janowi, niż Erykowi, i wiódł na to, aby król skarby równo między syny podzielił: iż się temu Eryk sprzeciwiał, dawając racye, że królewskiemu stanowi więcej jest potrzeba, waśnił się Eryk na tego Ezechiasza, który go o taką niełaskę do ojca przywiódł, że go chciał dać ojciec pojmać i do więzienia wsadzić: aż zjechał i exulował w Smolandyi, z jednej do drugiej się wyspy umykając, aż do śmierci ojca swego. Temu to Ezechiaszowi dał był król Gostaus dom niejaki, dobrze budowany; Eryk, zostawszy królem, wziął mu ten dom i dał inszemu; gdy się upominał wysługi ojca jego, powiedział: ukaż na to, zaczym dzierżysz. Iż żadnych praw na to niemiał, powiedział mu: sprawiedliwości żadnej na to niemasz, a teżem ten dom oddał już inszemu. Ale będzieszli mi tak wierny, jakoś był ojcu memu, tedy ja ciebie czem większem opatrzę. Ten mając sobie za krzywdę, do króla Jana dzisiejszego przystał; a wtem król Jan jął się starać o spowinowacenie z panem naszym o królewnę Katarzynę, co Eryk rozumiejąc, że z onego Ezechiasza ta rada wyszła, jął się na brata, dzisiejszego króla Jana waśnić.

---

[1]) Eryk XIV, syn z pierwszego małżeństwa króla Gustawa, który pozostałym synom wydzielił rządy prowincyj szwedzkich: Janowi dał Finlandyę, Magnusowi Ostrogocyę, Karolowi zaś Sudermanlandyę, Nerycyę i Wermlandyę. P. W.

Duński krol z szwedzkim walczy.

Ale się tu musi mało wrócić do tej sprawy, skąd między temi królami: duńskim, Fridrichem, a szwedzkim, Erykiem, braty ciotczonemi rodzonemi, ta walka się wszczęła: bo obudwu rodzone siostry, księżny saskie z Lamberku, porodziły. Pod onym przymierzem, na czterdzieści lat uczynionem, król duński zebrał wojsko niemałe, nad którym uczynił najwyższe hetmany Gontera Sfarczburg Girg a Hal i Hebera Aminichaczyn i wciągnął do Szwecyi; tamże zdradą zamek bardzo mocny, Elberg, ubieżał, wyzwawszy k' sobie starostę, pojmał go i zamek mu stąd był zdan, acz był tak pewny, żeby go był mocą trudno miał wziąć. Mało mając na tym, posłał herolda swego z odpowiedzią bratu, królowi szwedzkiemu, spiknąwszy się z Lubczany. A między Lubczany a Szwedy taka przyczyna walki: że Lubczanie posłali posły do Eryka, aby się ugadzał z królem duńskim, gdzieby nie chciał, żeby oni jemu nań chcieli pomagać; on ich z tym odprawił: że ich rzecz jest handlować, kupczyć, a nie między królmi pokój stanowić, aby swych handlów pilnowali, a sprawy z jego kupcy mieli, a nie z nim; i tego dołożył, upominając ich, aby do Narwy, portu moskiewskiego, na skazę i hańbę wszego chrześcijaństwa swych okrętów i towarów nie puszczali: gdzieby nie chcieli na jego upominanie tego uczynić, że ich każe z swych portów zabierać, a bronić im tego mocnie będzie. Mało mając na tym wskazaniu, posłał swego posła do nich, zacnego szlachcica, Georgium Campensem, aby takiej nawigacyi do nieprzyjaciela wszego chrześcijaństwa zaniechali: że to nie przystoi jawnego nieprzyjaciela wszemu chrześcijaństwu strzelbą, prochy, zbrojami i innemi potrzebami ratować, a prawie jak swe własne wnętrze w sobie targać. Ci i posła nieuczciwie a wzgardliwie przyjęli i tak

hardzie a prawie zuchwale odpowiedzieli: nie, aby mieli tego zaniechać, ale by na to sam oczyma swemi patrzyć miał, na jedno z działa doniesienie, że chcą swobodnie żeglować, a że im tego ani on ani żaden nie zabroni. W tym Eryk do landgrawa heskiego posłał o dziewkę, za małżonkę prosząc, i już przez posły swe zamknął ono małżeństwo, że ta panna miała być przyniesiona na pierwszy dzień maja do Rostoku, na co król duński glejtowne listy przez swą ziemię i przez swe morze był Erykowi posłał. Wszakże, mimo one pakty swe, glejtowne listy, wnet z Lubczany morze wszystko osadził, że tam przebyć żaden do Szwecyi ani z Szwecyi nie mógł, i one posły, ludzi zacne, którzy przeciw onej przyszłej królewej jechali, pojmał i do srogiego więzienia wrzucił. Pisał przedsie przez komornika swego, że to nie z żadnej złości ani nieprzyjaźni uczynił, ale iż są niejakie różnice około gruntu między Szwedy a między Duńczyki, tedy tak zacnych ludzi do takiej sprawy a porównania takich rzeczy potrzebował, dlatego ich zadzierżał: i owszem, aby jeszcze posłał do tego ku tymże swe komisarze, coby już tej rzeczy dokończyli. Odpisał król szwedzki przez komornika swego na ono jego pisanie, którego on zaraz pojmał i w więzieniu umorzył. W tym się trafiły do Stokolmu okręty króla duńskiego, które gdy widział Jan, książe finlandzki, że trzy korony za herb króla duńskiego nieśli, wziąwszy u drabanta swego alabart, oderwał on herb ze trzema koronami, powiedając, że Christiernus, który był królem szwedzkim i duńskim i norweskim, mógł ten herb nosić, ale Fridericus, który szwedzkiego królestwa nie ma, nie godzien go nosić, bo nie przystoi więcej koron nosić, niż królestw dzierży. Co sobie król duński za wielką krzywdę brał; a gdy pisał do Eryka, expostulując o to, odpisał mu król szwedz-

Król stara się o żonę.

ki, że to niewielka przyczyna do nieprzyjaźni, aby przeto miał walkę wszczynać, ani godna, aby o to narody z sobą miały zachodzić, a krew chrześcijańska miała być przez to przelewana. A przytem był pisał król duński, prosząc o kilka beczek złota albo o kilkakroć sto tysięcy złotych, aby mu ich pożyczył na jego potrzebę, gdyż po ojcu miał wielkie zostałe skarby.

Obiecał Eryk na ono oboje poselstwo posłom dać słuszną a dobrą odpowiedź. Oni, będąc oną pierwszą odprawą około herbów obruszeni, nie czekając dłużej odpowiedzi, do swego króla odjechali, dokładając tego, jakoby za błazna a sprośnika jakiego sobie król szwedzki ważyć miał. A stąd się spłodziła tak długa, nakładna i okrutna walka, że prawie z niczego ta waśń między nie weszła, jako ono przysłowie jest: że łaska wielkich panów lżejsza, niżli mech, co go lada wietrek unosi, a gniew ich jest cięższy nad ołów. A gdy oni poczną się nadymać w swych uporzech, tedy oni poddani muszą wiele złego ucierpieć i niewinna krew musi być między nimi przelewana. Król szwedzki, gdy już Lubszczany za jawne odpowiedne nieprzyjacioły swe być wiedział, uczynił zasadkę na nie, gdy płynęli nazad z Narwie, że z Rewlu, zjechawszy ludzie króla szwedzkiego, pobrali ich z sobolmi i innemi bardzo wiele kupiectwy i towary bardzo kosztownemi; wszakże nie kazał nic z okrętów ruszać, chcąc im to zaś wrócić, gdyby się k' niemu uciekli, a sąsiedzkie z nim chcieli po staremu żyć. Ale oni i po dziś z królem duńskim przeciw jemu walczą: owa ta walka między temi królmi i narody już dawny czas trwa z wielką szkodą i zwątleniem mocy chrześcijańskiej[1]).

[1]) W tem miejscu wtrącony ustęp w rękopisie Szarffenbergera, znajdującym się w bibl. Jagiell., którego w pierwszem wydaniu „Historyi prawdziwej“ niemasz. P. W.

Eryk śle do królowej angielskiej.

Król tedy Eryk, widząc, że tu ani ludzi przez morze ani żony mieć nie mógł, posłał Jana, książe finlandzkie, posłem do Anglii, starając się o królową angielską [1]). Tam gdy przyjechał, acz za brata jego królowa angielska odmawiała, ale on sam miał taką wdzięczność w oczu jej, żeby był snadniej sobie mógł w tych rzeczach dopomódz. Wszakże przestrzegając się niełaski brata i króla, pana swego, ważyć się tego nie chciał i to mu nieco do waśni brackiej przyczyną było. A gdy już onego Ezechiasza przyjął za sługę, na którego Eryk tak był o niełaskę ojcowską obruszon, jął praktyki czynić o królewnie Jej M. z królem polskim przez pana z Tęczyna, do czego też i Bartlapuza, jako ziemka swego, ten Ezechiasz używał. Król Eryk bojąc się, aby to na jakiej zdradzie albo przeszkodzie nie było ono spowinowacenie z panem naszym, rozumiejąc, że to była praktyka onego Ezechiasza, jął tego bronić Janowi, książęciu finlandzkiemu, bratu swemu. Gdy już z panem z Tęczyna z Finlandyi do Gdańska przypłynął, posyłał listy za nim, aby się koniecznie wrócił. Ważył tedy tę drogę dosyć daleką Jego M. książe finlandzkie; a iż mu w tym szczęście tak posłużyło, że tę królewnę, o którą moskiewski wielki na świecie pan mocnie prośby czynił, wiele włoskich, niemieckich książąt jest się pilnie starało (o jej świątobliwości obyczajów i piękności urody po wszem chrześcijaństwie wielka sława była), przyjść ktemu niemogli, iż jemu z tak poważnym weselem była dana, a w dom swój ją we zdrowiu uczciwie przyprowadził: i to druga nie mała przyczyna do większej waśni królowi Ery-

[1]) Elżbietę. P. W.

Eryk na brata skąd wziął waśń. kowi była ktemu, że tego jął książęciu finlandzkiemu bronić, aby się z tak mocnym królem nie sprzyjaźnił. A iż się tego ważył i doszedł, zawidząc mu tego i k' temu, że pieniędzy pewną sumę królowi polskiemu pożyczył na zamki inflanckie, stąd mu wszystka waśń na brata urosła.

W roku tedy 1562 książe finlandzki do Gdańska z panem z Tęczyna przypłynął; tam jeszcze na mieścu król mu tego przez listy bronił, albowiem oba z Magnusem, bratem, mieli obiedwie królewny polskie pojąć; także i do Gdańska króla szwedzkiego pisanie srogie było, aby się wrócił, a tego małżeństwa zaniechał. Magnus też już z drogi ku Gdańsku na morzu wrócon; książe bardzo sobą było strwożyło. iż już był ze Gdańska na okręty znowu się wprowadził. Bo mu Eryk pisał, że cię da król polski pojmać miasto żony Pan z Tęczyna. za to, żem ja zamki i miasta jego pobrał. Owa pan z Tęczyna na swe przyrzeczenie jemu perswadował, aby jechał, który był z tych panów w wielkiej estymacyi: bo gdy pierwej posłem był do Szwecyi, tedy król Eryk taką mu wdzięczność pokazował, że mu sam motu proprio siostrę swą, Cecylią, za małżonkę dawał i mógł to był zaraz tam skończyć, lecz od swych powinowatych, co z nim jechali, był odradzon. Wszakże potym, będąc upewnion przez króla Eryka już po weselu książęcia finlandzkiego, po tę królewnę Cecylią jadąc, był od wojska morskiego króla duńskiego zatrzyman i w Kopenhagen umarł, którego duszę Panie Boże racz mieć w chwale swej świętej.

Książe finlandzkie do Wilna jedzie. Wtym dano książęciu Jego M. finlandzkiemu od króla czas i mieśce, aby jechał do Wilna, tak że o miesiąc we Gdańsku zmieszkawszy, ku Królewcu, ku Kownu, potym do Wilna przyjechał, przeciw któremu

król Jego M. polski do Kowna wyjechał, tam z nim kilko dni pomieszkawszy, naprzód do Wilna odjechał, a księdza Karnkowskiego, na ten czas referendarza, a teraz z łaski bożej biskupa kujawskiego, ku dokończeniu pakt i zmowy zostawił i tam go prawie królewskim a wielkim pocztem, kosztownie przyprawionym, przyjął i do miasta wprowadził. Były dane gospody książęciu Jego M., jakie najuczciwsze wedle potrzeby w wileńskiem mieście mogły być dane; wszakże, gdy już ślub był, tedy książęciu Jego M. pokoje co przedniejsze na zamku i z królewną Jej M. naznaczone. Tydzień cały ono wesele trwało. Kolby, gonitwy, turnieje niemieckie i usarskie, muzyki tamże i wszelakie krotofile i uczciwości się działy, przy których turniejach tak srogie potkania bywały, że się sami srodze poobrażali i konie pod sobą pozabijali; także i inne sprawy na weselu znaczyły coś troskliwego a smętnego, jakoż się potym to rychło okazało. Potym się już ku zimie chyliło: książe Jego M. spieszył się do Finlandyi, państwa swego, acz mu król Jego M. mocnie tego bronił, aby inędy nie jeździł, jedno na pruską ziemię, dla niebespieczeństwa od Moskwy. Wszakże on, obawiając się, aby go zima nie zaskoczyła, spieszył się ku Redze i był prowadzon od króla Jego M. takimże pocztem albo wojskiem, którego król Jego M. z królową i z fraucymery wyprowadziwszy, w półmilu królowa Jej M. się wróciła, wielkim płaczem królewnę Jej M. żegnając, że się ta sprawa bardzo smętnie toczyła. Bo i na pierwszym noclegu królewny Jej M. kucharz naprzedniejszy był zabit: zaraz się poczęło nieszczęście; potym i w Rydze i w drodze siła się przeciwnego szczęścia i niebespieczeństwa zawadzało. Król Jego M. na nocleg prowadził i tam sobą waletę spólnie czynili. Także

Żegnanie.

przez państwa króla Jego M. polskiego przystawowie: pan Łaski, krajczy koronny, z panem Krystofem Konarskim książę Jego M. wszemi potrzebami hojnie opatrując, aż do morza, do Rygi, prowadzili. W Rydze na morze wsiadł i, skoro się puścił, w nocy tak ciężki mróz uderzył, że i okręt wmarzł i z niemałem niebespieczeństwem po ledzie nazad uchodzić i z królewną musiał, tak że tam trwał czas niemały. On okręt kazawszy wyrębać z lodu, na głębokie morze obrócił prosto do Finlandyi: ale i ten ledwie tam przed fortuną doszedł, zdziurawiony na skałach, potarty, potłuczony z wielkim onych, co w niem byli, niebespieczeństwem i szkodą niemałą. Samo książę mieszkało, czekając na wiatr, odprawiwszy poczet sług niemały, do czterdzieści niedziel w Rydze. Książe kurlandzkie, arcybiskup ryski koni mu dodali, że się do Pernau[1]) z pracą a wielkim niewczasem i niebespieczeństwem zaprowadził. Stamtąd coś koni dostawszy nie wiele, bo mu były niektóre nazad z Rewla przyszły: bo i tam go z pocztem na Pernau do bratniego miasta puścić nie chciano, jedno z kilkiem osób, i konie ony, na których tam był zasłan, sługi książęcia kurlandzkiego i arcybiskupie, wszystko Szwedowie rozszarpali, pobrali. Skoro książe jechał, musieli Polacy i inni słudzy książęcy pieszo przy nim iść do Rewla trzydzieści mil; a moskiewskie zastał pięć tysięcy ludzi, aby mógł był gdzie przejąć a dostać królewny. Sam Pan Bóg ostrzegł, że uszedł ręku onego tyrana, nocą i dniem przeskakując mimo ono wojsko nieprzyjacielskie, wielkie niewczasy, głody, złe gospody wycierpieć musieli. A tak z pracą i wielką wagą do Rewla przy-

---

[1]) Parnawa. P. W.

był; tam go wżdy do miasta puszczono. Aż w dzień ś. Andrzeja na morze wsiadł; wszakże, jako się jedno na morze z Rewla puścił, wnet gwałtowne wiatry żagle potargały, prawie okazując niefortunę przyszłą jego. Aż do swej ziemie się przewiózł, tam też na skałach ledwie dla książęcia a królewny jedny sanki nagotowano: wszyscy pieszo musieli od morza iść, a swe rzeczy nieść. Także do plebana jednego na noc książę i z księżną przyjechał; a na drugim noclegu dostatek podwód wszem dano. Aż ku państwu swemu z radością się wrócił, gdzie przeciw niemu kilkaset koni wyjechało; a samo książę na kilka dni dla przygotowania gmachów dla królewny pierwej odjechał. Potym pań i panien poczet niemały wyjechał, którzy królewnę witali, winszując jej szczęśliwego wjechania. Tamże cały tydzień wesela, tańce, biesiady były, a dla większej uczciwości kilko panien za mąż wydano.

Mało co po onej drodze odpoczynku wziąwszy, wnet król Eryk, oną zawiścią prawie zaślepiony, jął nań kłaść kalumnie: jakoby miał się z królem duńskim i z królem polskim nań zszeptywać, że już dochodziła ona rzecz książęcia Jego M. od rad króla Erykowych, od których był w tem przestrzeżon, jako w wielkim był od brata zawaśnieniu i niebespieczeństwie. Przyszło mu pisanie, aby się stawił przed króla Eryka na sejm, jako o wielkie rzeczy obwiniony. Widząc upór a waśń wielką przeciw sobie, prosił przez posły, aby mu był glejt stateczny przysłan, na którymby pokazał niewinność swoję. Gdy go odzierżeć niemógł, musiał radzić o sobie, jakoby srogości onej uszedł. Obesłał poddane swe, przysięgą ich utwierdził, także sługi, które miał, Niemce i Polaki, z sobą. Ci, acz wiarę swą do gardł swych przy książęciu Jego M. ślubili i przysięgli, przed-

Eryk waśni się na brata.

się czasu przygody oniż Szwedowie odstąpili i książę Jego M. zdradzili. W tym czasie i król posłał edykty do ziemi finlandzkiej, zakazując mu posłuszeństwa i posłał poborce, aby wszystki dochody na króla wybierano. Oni poborce ukradli mu dwu jego panów radnych co przedniejszych i posłali je królowi szwedzkiemu; on zasię, posławszy na galerze Polaki z Niemcy, pojmał one poborce i dał je posadzać. Obaczywszy się, iż to źle uczynił, nazajutrz po obiedzie puścił je i darował, umówił, aby przed królem nie skarzyli. Ci, acz to obiecali, wszakże radzili mu, aby łaski szukał. On, widząc na się wielkie niebespieczeństwo, umyślił był do Polski wyjechać, a tam ludzi dostawszy, z królem walczyć. Przyciągnęło zatym wojsko: książę Jego M. bronić się umyślił. A gdy już widział, że Klaudius, hetman, ku zamku Habowi[1]) szańcować się chciał, uczynił ucieczkę sam i stateczne potkanie, kilkiem set koni na ośm tysięcy ludzi szwedzkich uderzył i sparł ony ludzie króla szwedzkiego; a byłby się im był, mając wolne morze, statecznie mógł bronić i tak był umyślił, że, osadziwszy zamek, sam z królewną do Gdańska miał wstąpić. A iż wtym kilkonaście okrętów przeprawnych, walecznych i galer przyszło, którzy już i ziemią i morzem dobywać go mieli, które gdy ujrzał, mniemał, aby mu na odsiecz króla polskiego lud przyszedł, już się radował, dał z dział uderzyć, dawając znak, aby dali o sobie sprawę: są li przyjaciele albo nieprzyjaciele. Oni zaraz posłali, aby się dał na łaskę i niełaskę królowi Erykowi. On, wiedząc tyraństwo i okrutność wielką, umyślił się bronić, acz go już ziemia jego odstąpiła

Eryk wa'czy na brata.

---

[1]) Abo. P. W.

i oni Szwedowie, co mu przysięgli, a na zamku się z nim zawarli, ciż go sami zdradzili. Chciał im kazać z zamku, — nie chcieli; chciał do okrętów przód wstąpić, — oni się spiknęli zabić każdego, ktoby z zamku zejść chciał. Owa, gdy już strzelba tak ciężka szła, acz Szwedowie szturmów kilka stracili, wszakże nakoniec górę ubieżał Klaudius, z której prawie w gmachy bił, że się żaden nigdzie ukazać nie mógł: jęli prosić Niemcy, potym i Polacy, nakoniec i królewna sama i dla Pana Boga, aby się dał. Tak że dzień św. Klary w roku 1563 zamek podał Hab. A w dzień Bartłomieja wziąwszy onego i z królewną, do okrętów sprowadzili Polaki i z pannami polskiemi. Gdy się tam z sługami i z państwem swym onym rostawał, wielki smętek, płacz a żałość między niemi była, bo tam snadnie każdy rozumieć mógł, że na okrutne męki tam mieli być wiezieni: jakoż się to potym skutkiem okazało.

Książę się poddaje.

A gdy już ku Stokolmu przypłynął, posłał Eryk do królewny, aby z nim, jako z tym, który winien obrazy majestatu królewskiego, towarzystwa nie wiodła, a onego, acz jej mężem jest, próżną była, chcąc one uczciwie do brata ze wszem jej wniesieniem odesłać, — abo, chceli, aby na swej oprawie wolnie mieszkała. Gdzieby tego nie uczyniła, musi z nim cierpieć tak srogie więzienie, jakie mu jest naznaczone. Ta cna, świętobliwa pani, zjąwszy pierścień ślubny z palca, na którym był napis: „quos Deus conjunxit, homo non separet“, wejrzawszy nań wielkim płaczem a żałościwym ku Panu Bogu wzdychaniem, przekładając wszystkę swą nadzieję najwyższą w Panu Bogu, że jeszcze gdy Pan Bóg jako ze lwiej paszczęki, tak z mocy a srogości onego tyrana wybawić ich będzie raczył, uczciwą

Poselstwo do królewnej Katarzyny.

a mądrą i przystojną odpowiedź dała: że jakakolwiek skaźń nań a przygoda przyjdzie, raz to Panu Bogu swemu poślubiła, póki on żyw jest, jego w żadnym miejscu nie opuszczać; a tak to jest na miłosierdziu a łasce Jego Kr. M., ale jej, pomniąc na swój królewski naród a chrześcijańskie wychowanie, inaczej podle Pana Boga i wszej uczciwości uczynić nie przystoi, jedno w szczęściu i w nieszczęściu jednako się odzywać wierną, stateczną a poczciwą małżonką jego.

Niewczasy książęcia z księżną.

Wzięto tedy książę z okrętu od sług i wszej wczasności i majętności ich, którego ona zostać nie chciała, i na skale ich ostrej oboje wysadzono. Wielki tam smętek a żałosna chwila była, gdy byli od sług i od wszystkich rzeczy swych tak mizernie odsadzeni, a sami na onej ostrej skale pod żaglem, z którego sobie kotarę uczynili, na srogiem zimnie, wietrze i niewczasności czas niemały cierpieć musieli. Wszak przedsię ten Jurgiepierz [1], który był posłan od króla Eryka na to rękowanie do nich, uczynił na prośbę królewnej tę lutość, że jej dwu Polaków, dwie pannie, dwie karlice dopuścił wziąć z sobą z okrętu. Tamże na onej skale knechci, którzy ich tam strzegli, przez on czas z niemi mieszkali. Jaka tam uczciwość być mogła, snadnie się tego każdy domyślić może. Potem ich do Gripsolmu, siedm mil od Sztokolmu, wieziono: tamże im więzienie dosyć srogie i tęskliwe, jedno jednę izdebkę małą naznaczono, rzeczy ich, szaty, skarby, klejnoty, wszystko zabrawszy. Sługi one, Polaki, mężczyzny, osobno na niższą skałę zaprowadzono, którym tam cztery dni jeść nie dawano. Onegoż wieczora w nocy ony wszystkie więzienie srogie.

Więzienie srogie.

[1]) Jurg (Jerzy) Peerson, faworyt króla Eryka, syn duchownego z Salbergu. P. W.

żnie, których było przez czterysta sług księcia finlandzkiego, męczono i nazajutrz wszystkie rozmaitemi mękami tracono, ćwiertowano, że ci Polacy, na onej skale będąc a słuchając, gdy oni na mękach wrzeszczeli, wołali, spodziewając się takowejże przygody, mało nie za umarłe zostawali, jedno się Panu Bogu poruczając. Wzięto ich potym w okręty z pannami z onej skały, wiedziono je do Tornefunt, stamtąd do Stragnes, potym do Eskielstum; płynąc z niemi, uprosili, aby im dozwolono na wyspie wysieść, kędy borek widzieli, bo już trzy dni z pannami płynąc, wstydzili się potrzeb przyrodzonych odprawować: tamże rydzów moc wielką naleźli, których sobie z krupami, u Bosmanów uprosiwszy ktemu trochę, bez soli i żadnego maszczenia nawarzyli, a tym się odżywili, aż do zamku jednego Westrasz, na którym potym Polacy rok i sześć niedziel mieszkali, przypłynęli.

Wyszedł k nim starosta: patrząc na ich niewolę wielką, płakał. Potym, użaliwszy się ich, kazał im dostatek dać jeść i pić i dzierżał ich kilka dni u siebie. Potym panny były do Helskielstunu wiezione, do klasztoru, Włosi a Niemcy do Herbru, też inszego zamku.

Już tam księżna Jej M., będąc na Gripsolmie, do połogu się zbliżyła i powiła w onym więzieniu, bardzo nędznym opatrzeniu i dostatku albo w wysługowaniu, dzieweczkę Izabellę. Ta im w półtora lata tamże umarła. A straży nad niemi było kilkadziesiąt knechtów, aby nie mógł z onej izdebki żaden być ani do nich wnijść, nic im nie dodać, że ani starej pani ku połogu nie miała, jedno co jej panny w takiej przygodzie służyły. A nadto, że jej tak sprosne, grube w onym połogu potrawy dawali, żeby najnędzniejsza zagrodniczka w Pol- Połóg królewnin nieprzystojny.

szcze u nas na tym nie przestawała. Uczynił potym Eryk, ten srogi tyran, łaskę nad niemi, że im dwu gmachu i wieże pozwolił i na trzeci rok wirzch pokojów i salę. W takim tam niedostatku na ten czas królewna Jej M. była, że i dziecięcia onego powijać w co nie miała; aż u knechtów stare, złe koszule kupowali, u tych, co ich strzegli, a to na pieluchy drapali. Powiła potym syna, któremu dała imię Zygmunt, który sam jeden najwyższą ich w onym utrapionym więzieniu a srogiem niebespieczeństwie uciechą był. Tam jako mizernie a nie wedle stanu ich byli chowani, długaby i żałosna to historya wyczytać, bo sługi jego skoro wszystkie co przedniejsze przed oczyma jego ćwiertowano, tracono, do niego pod gardłem żadnemu przystępić nie dopuszczono: jedno niektórzy kupcy polscy, mając lutość nad królewną, krwią panów swych, w koszu róż nieco talerów ukradkiem pod różą dodawali, drudzy w baryłach, co wino posłali, w flaszach czyrwonych złotych nieco dodawali, mając lutość nad żałosną przygodą a więzieniem niewinnym tych panów. Królowa także między przeguby w szaty coś złotych i łańcuchów kilko i klejnotów kilkonaście była dla przygody zachowała. Tak oni kilko lat ono srogie więzienie i niewolą ucierpieli.

Pisanie z więzienia do króla.

W onym tedy więzieniu będąc, już zimie, za wielką nędzą srogie a okrutne więzienie cierpiąc, pisał ku królowi, prosząc, aby mu dopuścił przed majestat swój przyjechać, a swą niewinność pokazać. Jeśli się okaże, że jest niewinnie oskarżon, aby dał nieprzyjacioły jego pokarać wedle zasługi; a jeśli winien zostanie sprawiedliwym dekretem wszej rady i majestatu jego, woli gardło dać, niż więcej to więzienie cierpieć. Przyzwolił król i obiecał mu, że go miał pro tribunali, na

majestacie, ze wszystką radą jego defensyi słuchać; pozwoliwszy, dał mu czas i posłał mu troje szkap, na którychby zajechał, aby na pewny dzień samotrzeć się stawił. Gdy milę od Sztokolmu przyjeżdżał, wyjechało przeciw niemu kilkadziesiąt koni. Kazano mu pierwej kobyleniem drogę zaczynić, że nie mógł jechać, jedno ścieżką, którą zostawili pod szubienice i między one pale, na których słudzy jego, poćwiertowani, na pale powbijani, jeszcze wisieli i ćwierci ich na palach rozwieszane. Ci, co przeciw niemu wyjechali, tym go witali: Przypatrz się sługam swym, takim zdrajcom, jakoś ty sam; a jako tu pod ich znaki jedziesz, tak z niemi tu będziesz cierpiał. Niż przyjechał do miasta, obwołano edykt, aby żadny człowiek czapki przed nim zdjąć nie śmiał, żaden mu ani żywności żadnej przedać albo darować, ani pieniędzy ani upominku żadnego pod gardłem dać nie śmiał. Tamże wysadzono biskupa kalmerskiego, Jurperza i puszkarza, trzeciego Mastor Jachyma, który był komorną radą królewską. Ci chcieli, aby przed nimi sprawę dawał: a oni sami byli ciż zdrajce, którzy go niewinnie oskarżyli. Owa książę posłał do króla, prosząc, aby pomniał na obietnice swe, na listy, na przyrzeczenie, że go sam słuchać miał na zamku, na majestacie swym, jako książę, bo on nie zwykł na ratuszu nikomu odpowiedać, na którym nie książęta, ale złoczyńce bywają sądzeni: gdyż on, jako książę i brat jego, ma swą stolicę przed majestatem jego. Wtym, gdy na ratuszu czekał, przyszli ci komisarze, powiedzieli: że nas król posłał, abychmy twe zdradzieckie sprawy przesłyszeli, żeś się ty z nieprzyjacielem korony tej przeciw panu swemu spowinowacił, pieniędzy jemu na pana swego i na jego ziemie i na zamki, które on mógł darmo mieć, poży-

Książę jedzie na sprawę.

Droga jego.

Witanie jego.

Sprawa książęcia.

czył: a takeś jest jawny, obwołany zdrajca królewski i ojczyzny swej, królestwa szwedzkiego. Powiedział: że jabym się miał przed tobą sprawować, a tyś jest bękart, niecnotliwy człowiek; a ten pop jest zagrodniczy syn, biskup kalmerski, i ojca jego ćwiertowano za złe uczynki niecnotliwe; nigdy do tego nie przyjdzie. A tak ja nie tylko więzienie cierpieć, ale bych miał gardło dać, przed wami, łotry, zdrajcami, a którzyście tego nigdy nie godni, sprawować się nie będę. Potym mu sromotnie nieprawdy zadając, ten Jurgiepierz plunął między oczy.

Książę Panu Bogu dziękował z swej żałości, która go raczy nawiedzać. Nu, — powieda — zły człowiecze, tyś jest przyczyną nieszczęścia mego; nie mogę króla Jego M. winować, ale to nieszczęście wszystko z twej fałszywej powieści jest mię potkało: przyjdą to czasy, że się król Jego M. obaczy, mnie niewinnym najdzie, a ty, bądź długo, bądź krótko, gardłem to zapłacisz. W tym w onej swej żałości dał tajemnie znać królewnie, co się z nim działo: ta nieboraczka z wielką boleścią, z strachem, z żałością, już wątpiąc w tym, aby go kiedy więcej widzieć miała, wpadła w ciężką niemoc, że od wielkiej żałości mało nie umarła.

Także po szkaradej odprawie z ratusza do gospody szedł. Żadny żywy człowiek z nim ani mówić, ani mu pociechy jakiej uczynić nie śmiał, acz lud pospolity patrząc na onę żałość i uciśnienie jego, płaczliwie go żałował. Potym król posłał: gdyś nie chciał sprawy dać przed tymi, którzy byli odemnie na to wysadzeni, tedy idź zasię do więzienia i to, com ci był gmachów pozwolił, i toć każę odebrać. Także zasię do więzienia jeszcze srozszego odjechał.

Ku onej wielkiej srogości przystąpiło jeszcze więtsze nieszczęście, że ten tyran moskiewski, nie mogąc uspokoić myśli swej, słał do Eryka, aby mu królewnę polską, Katarzynę, posłał, posławszy mu przez sto soroków soboli i inszych futer, rysiów, czarnych lisów, bardzo kosztownych, i klejnotów inych wiele, znamienite dary, postępując mu ktemu na każdego jego nieprzyjaciela trzydzieści tysięcy ludzi jezdnych, i dać mu pięćkroć sto tysięcy złotych we złocie i zamki w Inflanciech niektóre spuścić. Pierwszykroć wziął sobie Eryk ad deliberandum; potym kniaź moskiewski w roku 1566 wtóre posły słał: gdy nie chcesz mi jej posłać za dary a wdzięczne upominki moje w dobrej przyjaźni i za zachowaniem mojem, tedy to wiedz, że póki mię stawa, z tobą walczyć będę: nie tylko w Inflanciech, ale i w tej ziemi cię szukać będę. On jeszcze nie z pewną rzeczą posła odprawił; aż trzeciego posła moskiewski przysłał w mięsopusty, w roku 1567, którego król szwedzki z wielką poczciwością odprawił bez omieszkania. Tudzież i swe posły wnet po onych poślech do Moskwy poście wyprawił, którzy już konkludowali w onym swym poselstwie, aby moskiewski ony swe obietnice poprzysiągł, a oni też imieniem pana swego przysięgli królewnę wydać, aby już po nię posłał. Które acz z wielkiemi upominki i wdzięcznością odprawował, ale niemniej z okrutnemi groźbami, gdzieby mu tego król Eryk nie ziścił. Król tedy Eryk, widząc, żeby mu była tego ziemia broniła, umyślił był wszystki pany i szlachtę wytracić; będąc na sejmie w Upsalmie, tam pozabijał pany i zabił ich siedm co przedniejszych rad królestwa szwedzkiego: jednego pana grofa Eryka, który był z książęciem Jego M. w Wilnie, który miał siostrę rodzoną króla Gostausa za sobą, a byli jego

Moskiewski żąda o królewnę.

Eryk morduje pany.

ciotczeni rodzeni bracia i książęcia Jego M. finlandzkiego. Nakoniec i wszystkę szlachtę miano wymordować, jako spisek własnej ręki jego naleziono w kancelaryi, które miano pobić: bo wszystka niemal szlachta jest powinowata książęciu Jego M. tak po ojcu, jako po matce. A naradziszy się Eryk z komorną radą swoją, Jurgiepierzem i z biskupem kalmerskim, posły do Moskwy odprawił, rozkazując, aby już po nie posłał. Przysłał tedy moskiewski już po trzecie posła w piąciuset koni z kolebkami, z saniami, które byli na granicach zostawili, a samą królewnę wodą mieli wziąć z wielkim dostatkiem, z wielkiemi dary Erykowi. Posłał tedy Eryk do królewny panie przedniejsze i posły swe, namawiając ją, aby na to zwoliła, a onemu wszystkiemu królestwu wieczny pokój od moskiewskiego, wieczną sobie pamiątkę i bogomodletwo od onych wszystkich krajów zjednała, a sama sobie tego życzyła, aby była cesarzową tak możnego pana, którą on sam ku więtszej jej czci prowadzić chce i z swych ręku cesarzowi moskiewskiemu, jako siostrę własną, z uczciwością wielką oddać: gdyż już prawo tej ziemi bratu jego dłużej trwać na świecie nie dopuszcza, jako przesądzonemu obrazy majestatu tej korony, radząc a prosząc, aby to rada uczyniła, co jej ma na wielką pociechę, sławę i uczciwość wynidź; że tak o niej radzić chce, jako własny ojciec jej nigdyby jej życzliwiej, sprzyjaźliwiej ani radził, ani mógł dopomódz, jako on uczynić chce. Ta ena a święta pani i mówić z sobą o tym nie dała i słuchać żadnej perswazyi nie chciała, jedno Panu Bogu poruczyła żałość swą, a o miłosierdzie za książęciem Jego M., panem swym, pokornie a uniżenie prosiła.

Poselstwo do królewny.

Eryk tedy za radą złego człowieka, Jurgiepierza, umyślił książę Jego M. finlandzkie, Jana, brata

Eryk co brol.

swego, zabić, a królewnę Jej M., małżonkę jego, tam posłać; i gdy to już chciał ziścić, w tym czasie była królewna płodem zaszła, iż już inszej wymówki nie było, jedno onym brzemieniem się wymawiać. O co książę Jego M. prosił, gdy już inaczej być nie może, aby wżdy to miłosierdzie okazał, aby pierwej tu porodziła, a potym była odesłana, pokorną, płaczliwą prośbę k niemu o to czyniąc i do wszech rad często o przyczynę pisząc. Rady one prosili króla za nim i opowiedali się, że na ten niechrześcijański uczynek nigdy zwalać nie mogą. A zwłaszcza mianowicie opowiedział się grof Jurgieswend, który był primas regni, przedniejszy pan koronny, i innych z nim niemało.

Król Eryk na tego grofa zwaśnił się z tej przyczyny i z drugiej: że mu nie chciał przyzwolić, aby miał swą miłosnicę pojąć i koronować, na co się on był usadził. Owa przyszedł k niemu na pokój, a on był przedtym niejakiego Pomorczyka nań naprawił, który się za szlachcica liczył, i kupców niektórych, którzy sobie zmyślili pisanie, jakoby on miał króla zdradzić i dodawać rady królowi duńskiemu, aby nań walczył, a w ziemie mu wtargnął. Gdy przyszedł kniemu, na pokoju, obmowę czyniąc niewinności swej, prosząc, aby był ku sprawie przypuszczon, zaraz się nań król targnął, zadając mu onę zdradę, a winiąc go stąd nawięcej: żeś ty mnie zabronił a odradzał odesłać księżny finlandzkiej moskiewskiemu i tej pani za królowę mieć i koronować, która jest sercu memu miła, a żeś jest dawny zdrajca mój; i porwawszy się, przebił go tulichem albo puginałem. A iż to był urodziwy, wielki a mężny człowiek, że go przez ramię ranił, uskoczył sam, obawiając się, aby się do swej broni nie rzucił. Ten grof, uczciwy starzec a sławny

hetman, wyjąwszy puginał z siebie, powiedział: O, miły królu, toć mi się me wierne służby od ciebie źle płacą, a niewinnieś mię ranił, gdyż ci się wszego słusznie sprawić mogę, a pokażę jawną niewinność swoję. Tak że on puginał kredencowawszy, podał mu go: on zasię znowu weń uderzył i ugodził gi w serce, że tuż padł, a umierając, jął Panu Bogu duszę swą polecać. Syn, stojąc przede drzwiami, słysząc ojca zabitego, skoczył do pokoju i rzecze: O, miłościwy królu, azaż tak się godziło niewinnego pana, przedniejszą radę swą, bez sądu i pokonania prawnego zamordować? Azaż się tak płacą zacne posługi i krwi przelewanie jego, który, gdyś Wasza królewska Mość nań przełożył sprawę waleczną z królem polskim, z królem duńskim, z Lubczany, tak im odpierał, żeś tego zawżdy z wielką sławą użył i wszystka ta korona? Wolałbym ja był sam mieśce jego zaledz i tę śmierć podjąć, niż on człowiek niewinny. A co żałościwiej jest, że, obwiniwszy go, wiernego sługę swego, nie dopuściwszy się mu z tego wywieść i sprawić, takeś go bez sądu zamordował. On się rzucił do szpady: O, ty zły człowiecze, jeszcze ojca, zdrajcę mego, żałujesz, któryś mię, po Niemcech jeżdżąc, zdawna osławiał i zdradzał. Zaraz gi przebił, że tuż podle ojca umarły padł. Był to pan młody, zacny; zwano go Miles-Turro, który przez dwadzieścia lat na naukach a po rycerstwie jeżdżąc, zabawił, że i ojca i wszystki w onym narodzie ludzi dzielnością, nauką, męstwem, rozumem prawie przechodził. Gdy już tak marnie oni dwa byli zabici, trzeci pan radny, po onym Jurgienswendzie naprzedniejszy [1]), przyjdzie:

---

[1]) Berensz, nauczyciel króla Eryka. P. W.

O królu, panie mój, coś to nalepszego uczynił, żeś tak zacne pany rady swe pomordował! Już teraz cecidit corona capitis nostri, już i nieprzyjaciele twoi wezmą na cię serce, gdyś tak sławnego hetmana i tak mądrego senatora stracił: pewnie i my zginiemy i sam zginąć musisz. On, jako wściekły, zapalony oną swą furyą: O, ty zły człowiecze, i tyś mnie na to zwalać nie chciał, abym ja posłał księżnę finlandzką moskiewskiemu, ani na pojęcie tej miłośnicy mej. Teżeś ty takim zdrajcą jest, jako i ci. Przyskoczywszy, szpadą gi przebił, tak że jedno z pokoju się wyrwał, padł i zaraz umarł. Tak oni trzej zabici leżeli: w pokoju dwa, a jeden przed pokojem. Dworzanie drabanci, co przed pokojem stali, z płaczem i z żałością one ludzie wynieśli.

Widzenie królewskie.

Po onej szkaradej robocie okrutnej zdało mu się rano widzenie, już na dniu, jako oświtło, że do niego człowiek w białym odzieniu przyszedł, mówiąc mu: Tyranie, umyśliłeś brata zabić, żonę jego moskiewskiemu posłać; kazał ci Bóg przez mię powiedzieć, żebyś tego nie czynił. Jużeś Boga rozgniewał, żeś i ludzie niewinne, pany swe, pomordował. Jeśli brata nie wypuścisz i z żoną jego do księstwa jego, a tego okrucieństwa nie przestaniesz, tedyć Pan Bóg rozum odejmie, że i królestwo stracisz i po skałach i po lesiech biegać będziesz, trawę będziesz żarł, jako wół, a bestyą cię uczyni, i wszystko odzienie na sobie podrapiesz, że i ciała swego okryć czem nie będziesz miał, a że cię Pan Bóg da w wieczną niewolą nieprzyjacielowi twemu. Bo już Bóg wysłuchał płaczliwych prośb brata twego i małżonki jego, i już go weźmie na opiekę swoją, a ciebie wiecznie potłumi. Gdy ono widzenie zniknęło, porwał się, jął pytać łożnicznych: Był tu kto?

Powiedzieli, że tu żaden nie był, bo i drzwi zamknione i zamek zamkniony; tedy sam im to widzenie powiedał.

Wtym król duński wtargnął mu w ziemię: on się ruszył przeciw jemu. Moskiewscy posłowie, na które wielki sumpt czynić musiał, przyszli, prosząc, aby ich już odprawił: bo gdy tam tak daleko, na granice, na walkę zajedziesz, tedy się wrócić rychło nie możesz, a my tu omieszkawając, panu swemu nic nie posłużymy. Albo nas odpraw, a już pewnej nieprzyjaźni od pana naszego czekaj, albo to ziść, w czymeś naszego pana upewnił, a jemu za to przyrzekł. On potym radził się Jurgieperza i biskupa kalmerskiego, którzy mu radzili, że lepiej jest, abyś pierwej brata zabił i dziecię. Bo jako go do Polski zadadzą, tedy to bez trudności tu nie będzie: a lepiej jest, że jeden zginie albo dwa, niż wszystka ziemia ma zginąć. Także się naradzili, że tam Jurgieperz do Gripsolmu był posłan z drabanty, z proporcem knechtów, już książę i z synem zabić, książęcą głowę przynieść, dziecię na pal wbić, Polaki wszystkie pozabijać i panny, co były przy królewnie, żadnej nie żywić, a królewnę przywieźć i zarazem Moskwie oddać. A ten Jurgieperz był mało przedtym o niełaskę królewską przyszedł i wsadzon; potym, że miał matkę, wierutną czarownicę, uczarowała króla, że go kazał puścić i imienie mu wielkie darował i kazał heroldowi obwołać, iż nalazł go król niewinnym tego więzienia, a czyni go równym każdemu nazacniejszemu w ziemi swej i ktemu, cokolwiek on rozkaże, aby go tak słuchano, jako samego króla.

Jurgieperz jedzie zabić książę.

Wyciągnął tedy Jurgieperz z onym ludem ku Gripsolmu, podjąwszy się onej cnotliwej robotki; a wyszło królewskie rozkazanie do onego pocztu ludzi, aby, cokolwiek im Jurgieperz rozkaże, to wszystko czynili.

Oni ludzie, już będąc na drugim noclegu, że już jedno dwie mili byli od Gripsolmu, chcieli wiedzieć, dokąd a pocoby byli wiedzieni, a zwłaszcza, iż ich nad obyczaj hojniej chował, wina im kazał dostatek dawać: on acz się zdzierał długo im powiedzieć, potym w ciągnieniu, koło uczyniwszy, zastanowili go i pytali, dokąd a naco je wiedzie. Powiedział, że to jest wola królewska, abyście tego nieprzyjaciela królewskiego, książę finlandzkie, o gardło przyprawili i wszystkie Polaki i pany posiekli i dziecię jego na pal wbili, a królewnę do króla przyprowadzili; a kto z was głowę tego książęcia przyniesie, będzie poczciwie a znacznie od króla darowan. Oni, jako ludzie rycerscy, powiedzieli, iżechmy tego od króla nie słyszeli; ciebie w tym słuchać nie jesteśmy powinni, owszem, i królowi Jego M. przeciw takiemu nieprzyjacielowi, ktoby na naszego pana walczył, służycieśmy powinni i krwi swej nie żałować, ale na brata króla, pana naszego, na krew jego, którego on w więzieniu w mocy swej ma, który broni przy sobie żadnej niema, my ręki naszej podnosić nie będziem, boby to była nasza wielka hańba: nie śmielibychmy nigdzie w cudzych krajach ludziom zacnym ani rycerskim w oczy weżrzeć, owszemby nas wszędy za szelmy miano; a wtym się nazad obrócili. Królewna Jej M., gdy o tym usłyszała i książę o zabiciu swym od onych panów, którzy się byli zwykli za niemi przyczyniać, już inszej żadnej nadzieje nie było, jedno do Pana Boga wołać o wspomożenie. Owa przyjaciele przedsię ostrzegli książę, który mając kilkanaście osób około siebie Polaków, gdy mu tam w beczkach rusznic, alabartów i mieczów nieco dodano, umyślili się bronić, przysiągłszy sobie statecznie tak mężczyzny, jako pany, każdy do gardła swego dać się pierwej zbić, niżby do

tego przyszło, aby miano książę i dziecię zamordować i królewnę w tę niewolą podać.

W tym jeden starzec, dowiedziawszy się o tym, że już brata swego i syna jego zabić posłał, człowiek mądry, zacny, bogaty pan, bardzo uczciwy człowiek, p. Dyonizius Frankus, który miał już przez ośmdziesiąt lat, a który bywał ochmistrzem i preceptorem jego, przyszedł k niemu, już gdy się z mieśca ku wojsku ruszył, upominając go z tych złych spraw jego. Uprosiwszy sobie wolno ćwierć godziny ku mówieniu, tam mu przypomniał, jako go wychował i uczył z młodości jego, iż żadne królestwo u tyrana trwałe być nie może, ale łaskawe wieczne przynosi błogosławieństwo boże i sławę dobrą: a ty, królu, mój panie, któregom ja sobie wychował, czekałem po tobie radości i pociechy, opuściwszy bojaźń bożą, opuściwszy nauki moje, wybiłeś, pomordowawszy, co przedniejsze ludzie w królestwie, już do kilkadziesiąt rad swych, jeszcze brata swego zabicieś kazał i dziecię jego niewinne na pal wbić i żonę jego poczciwą, królewskiego narodu, do której żadnego prawa niemasz, tyranowi moskiewskiemu chcesz odesłać. Jeśli to uczynisz, pewnie cię Pan Bóg jawnie a rychło skarze; zaniechaj tego a wypuść go, niechaj Pan Bóg nad tobą za to pomsty nie czyni. Ten także z furyą swą, poruszony onym swym gniewem jadowitym, onego uczciwego starca, który w swym wieku tego nigdy czekać nie miał, zaraz swą ręką zabił. Była rzecz ona wszem ludziom nieznośnie żałościwa i płaczliwa: i widali ludzie jawnie za nim czarnego chłopa, co mu w uszy szeptał, nad insze ludzie szkaradszego, o którym powiedają, żeby czart miał być, czasem i srogiego czarnego psa, o którym i sam wyznawał, że go ten na to poduszczał, aby wszystkie pany

swe wybił, a chłopów do rady nasadzał. On, widząc taką żałość w ludziach, wnet rzucił pacholę za onymi ludźmi: jeśli książę nie jest zabit, aby go tak zaniechali w pokoju, dawszy mu na znak sygnet swój z palca. Potym wyszedł z pokoju w kolecie z szpadą a z puginałem. Weżrzawszy na tak smętne a żałosne ludzie, którzy prawie opłakowali onego starca, jął pytać: Kto tu dziś królem? Oni powiedzieli, że o inszym nie wiemy, jedno o W. K. M., panu naszym. Ja — powieda — nie jestem królem; a zjąwszy bieret z siebie, zarzucił precz. Już ja wam zdawam królestwo, a wy sobie patrzcie inszego króla, bom ja jest tyran: nigdy korona szwedzka takiego tyrana nie miała, jakom ja jest. Także w onym kolecie, wyrwawszy się z pokoju, bieżąc ze wschodu, wyrwał alabart u drabanta swego, a potkawszy zacnego pana Heriwer Iwersun, acz mu się bronić począł, zabił go zaraz; potym podrapał ubiory na sobie i bieżał w las, także tam trzy dni i trzy nocy po lesiech, po skałach się tułał. Aż potym zbito kilkonaścieset ludzi, którzy go z pracą naleźli zgłodzonego i tak szalonego nalazłszy, do Swarcezyej doprowadzili, dwie mili od Sztokolmu. A wtym, gdy on szalał, panowie i szlachta obrali trzech gubernatorów, którzyby rządzili rzecz wszystkę pospolitą i obronę przeciw królom, polskiemu i duńskiemu, i Lubczanom opatrowali. Ciż, gdy się nagodził, dali go tam do tego mieszkania; tamże dwie niedzieli mieszkając pod strażą, jako ten, co był od rozumu odstąpił, posłali mu muzyki, piszczki, trębacze, skrzypice francuskie, potym i miłosnice jego k niemu przysłali, aż się obaczył i przyszedł ku rozumu. Posłał potym po one pany gubernatory, pytał ich, przez co tu był wsadzon. Powiedzieli mu, że przeto, żeś odstąpił był od rozumu, panyś niewinne po-

Eryk szaleje.

zabijał, preceptoraś swego, ochmistrza, starego człowieka, radę swą wierną, zabił; brataś swego chciał zabić, dziecię, a żonę jego posłać do Moskwy, sługi jego i pany pomordować; sameś po lesiech biegał kilko dni, małoś nie zginął. Obaczywszy się, jął tego płaczliwie żałować i jął im opowiedać ono widzenie, z jakiem poselstwem do niego on mąż w białym odzieniu był przyszedł. Prosił ich dla Pana Boga, aby o nim radzili, jakoby i brata wypuścił, przeprosił i to mu nagrodził, znając już to do siebie, że go Pan Bóg za grzechy na rozumie skarał, a na brata jego okiem bóstwa swego weźrzał. A tak, aby dalej wszystkiej ziemie dla niego Pan Bóg nie karał, że mu dobrowolnie rad królestwo spuści, a on już królestwo objął, jedno aby to tak warowali, jakoby on miał swe słuszne opatrzenie i wychowanie z miłośnicą i z bękarcięty, i sprawił sam artykuły z niemi społu i kondycye, z któremi posłali po książę finlandzkie, posławszy mu zaraz przytym szaty, klejnoty jego i pannam polskim wszytkie ich ubiory: aby z Gripsolmu do Wenthalmu przyjechał, a stamtąd na obiad do Swarczu trzeciego dnia do króla przyjechał.

KONDYCYE, POSŁANE KSIĄŻĘCIU FINLANDZKIEMU OD KRÓLA ERYKA I OD RAD JEGO NATENCZAS, GDY PO SZALEŃSTWIE SWYM POŃ POSYŁAŁ DO GRIPSOLMU, JUŻ GO Z WIĘZIENIA WYPUSZCZAJĄC.

Artykuły suplikacyi Eryka, niekiedy czwartonastego tym imieniem króla szwedzkiego, ale już na ten

czas więźnia bożego i prawie od wszystkich ludzi opuszczonego, do namocniejszego książęcia Jana finlandzkiego, jako to może ze wszech znaków woli bożej i z mniemania wszech ludzi obaczyć, przyszłego króla szwedzkiego, którego już mienię i wyznawam tegoż królestwa dziedzicem i książęciem finlandzkim, ktemu i do najjaśniejszej księżny Katarzyny, królewny polskiej i przyszłej, mam za to, w rychle królowej szwedzkiej, siostry swej miłościwej.

Najpierwej prosi przerzeczony Eryk czwartynasty, niekiedy król szwedzki, od najmocniejszego brata swego, przyszłego króla i małżonki jego najjaśniejszej, aby braterskim a chrześcijańskim sercem i sposobem dla syna bożego jednorodzonego, Jezusa Chrystusa, chcieli jemu wszystkie krzywdy i przeciwności prawdziwie, z szczerego serca i myśli odpuścić, kromia wszech okoliczności i przegrozek, opuściwszy i odłożywszy na stronę wszelką nienawiść i przenaśladowanie i wszelką nieprzyjaźń. A tento Eryk, niekiedy król przerzeczony, obiecuje wiernie nabożnemi modlitwami za zdrowie i szczęśliwość przyszłego króla Pana Boga prosić, póki najdalej będzie żyw.

Wtóre: Gdy już Pan Bóg tak nań dopuścić raczył, że bywa rozlicznemi a wielkiemi frasunki, zamyślawaniem, uciski i na duszy i na ciele, tak od ludzi, jako od czarta, wszystkiego ludzkiego rodzaju nieprzyjaciela, gaban, turbowan, skłopotan, ten to Eryk, niekiedy król, że już do tego nie jest łaczen ani sposobien królestwo ono sprawować, a sprawami Rzeczypospolitej i jej opatrowaniem się bawić i staranie o tym potrzebne czynić, czego po nim wszystka Rzeczpospolita i panowie koronni potrzebowali, ponieważ się mu nic na zdrowiu nie polepsza, jeszcze co dalej, to więcej, począwszy od

księżyca mają wątlejszy a chorszy bywa, o co i panów samych prosił, aby mu do tego pozwolili: tedy prosi braterskie, pokornie, aby rządzenie królestwa szwedzkiego, także też koronę i sceptrum albo berło, także i wszystkie ubiory a przyprawy królewskie, zwłaszcza gdy na to stany wszystkie królestwa szwedzkiego przyzwolą i to potwierdzą, najjaśniejszy a najmożniejszy król przyszły od brata swego Eryka, niegdy przerzeczonego króla, przyjął i to królestwo sprawował tak sam, jako potomkowie jego albo dziatki jego płci męskiej, na wieki: wszakże pod tymi kondycyami, niepochybnie a gruntownie obiecanemi i uczynionemi za listy i pieczęciami statecznie utwierdzonemi i podpisaniem tych wszech rzeczy, które tu na tej suplikacyi w prośbach proszone i wyrażone są, oprócz wszelakiego wyjemku, uszczypku i wynalazku albo wykrętów jakich, od czasu króla Gostausa, tych to obudwu braci ojca własnego, wynalezionych i postanowionych.

Po trzecie: Ten to przerzeczony Eryk, niekiedy król, za pewne się tego spodziewa od brata swego, przyszłego Jana króla i od najjaśniejszej małżonki jego, że go nigdy żadnemu królowi na świecie podać nie ma, póki on jedno najdalej będzie żyw; a że ten król Jan będzie rozmnażał słowo boże i księgi prawdziwe a najmniej nie sfałszowane biblie, a zwłaszcza starego i nowego zakonu, mieć i wykładać Lutrowym i Filipa Melanchtonowym i inszych doktorów świętych chrześcijańskich wykładem będzie i przy sobie tak to zachowywać i sobie przeczytać, a inszym religiom albo zakonom wiary swej nie poddawać, ale jawnie nauki Lutrowej słuchać, wyznawać i bronić.

Czwarty artykuł: Aby tak był ostrzeżon na sławie i dobrej powieści swej, aby żadnym obyczajem od

żadnego poddanego królestwa szwedzkiego nie był nagrawan ani obrażon, ani też od króla Jego M. przyszłego o rzeczy przeminęłe, okrom tej umowy albo tych kondycyj, z najmocniejszym bratem uczynionych; aby za żywota jego przez żadnę przyczynę nań zelżywość żadna, póki on jedno wedle natury swej będzie żyw, żadny gwałt, żadna moc na dobrej sławie, na ciele i członkach jego nie była mu czyniona ani szkodzona: ale aby raczej od tego wszystkiego bratersko i mocnie był bronion i strzeżon od najmocniejszego brata swego, przerzeczonego króla Jana przyszłego. A gdzieby też kto z postronnych chciał się przeciw niemu oborzyć, aby mu było wolno śmiele i duże każdemu odpowiedać i czynić tak słowy, jako i uczynkiem; a generaliter, aby niwczym nie był naruszony ani obrażony pod obroną najmocniejszego brata.

Piąty artykuł: Aby nie był przymuszon czynić żadnej rzeczy przeciwko Panu Bogu w świeckich sprawach, ani też żadnemu inszemu nie ma być posłuszen: jedno samemu królowi, gdyby ustnie mu co rozkazował albo gdyby za własnej ręki królewskiej podpisaniem było mu co rozkazano. O co też prosi najjaśniejszej małżonki przyszłego króla, aby tego potwierdziła, ażeby na insze żadne rzeczy nie był wyciągan.

Szósty artykuł: Obiecuje przerzeczony niegdy król Eryk czternasty spuścić królowi Janowi wszystkę przysięgę ze wszystkiemi traktaty albo przywilejmi królestwa, tylko sobie zostawując w królestwie szwedzkim niektórą prowincyą albo powiat jaki dostateczny, coby wyniósł tak wielką intratę, jako było od króla Gostausa, ojca i pana ich niekiedy, najmilszemu, oświeconemu książęciu Karłowi, królestwa szwedzkiego dziedzicowi, a książęciu sudermańskiemu, bratu najmilszemu, na

testamencie opisano. Też ktemu vasalicium albo hołdowanie wiernie przerzeczonemu, oświeconemu, najmocniejszemu książęciu Janowi, przyszłemu królowi, przysięgę szulbrychtem albo cyrografem chce uczynić tym obyczajem, jako tu na tej suplikacyi albo prośbie jego stoi albo jest opisano, jako się tego obwiązał brat, książę Karolus, tego też nie zaniedbawając, aby królestwa przerzeczonego dziedzictwo Eryka czternastego, dziatkom jego płci męskiej, tak jako przerzeczonemu książęciu Karłowi, a wszakoż już w zupełnych rozumnych leciech, było zupełnie zachowane.

Siódmy artykuł: Aby żadnemu tak z swoich obywatelów, jako z postronnych ludzi, nie godziło się ani wolno było oskarzyć przerzeczonego Eryka, niekiedy króla, na sądzie z tamtych, z przeszłych rzeczy albo też z inszych wszelakich spraw, które się działy za czasu jego królowania; ale jeśliby się jaka kwestya albo oskarzenie sądowe wstrzęsło, aby mu się to godziło i było wolno używać mocy swej królewskiej, tak jako miał czasu swego rządzenia i panowania, aby mocą tego dekretu nie był powinien odpowiadać żadnemu przeciwnikowi swemu, tak jawnie, jako i tajemnie.

Ósmy artykuł: Przerzeczony Eryk czternasty, niekiedy król, pyta, jeśli najmocniejsze książę, przyszły król, chciałby na to przyzwolić, aby się dopuścił Erykowi książęciem dziedzicznym mianować i pisać.

Dziewiąty artykuł: Pokornie prosi z wielką prośbą, aby mógł sługi swoje stare na służbie swej zachować, a iżby nikomu innemu nie byli poddani, jedno jemu samemu, a zwłaszcza: Karolus Mornensis, Klaudius Dugarda. O Krystofora Andrzejowego, Jakuba Bagi, Andrzeja Olauszowego, o których wybawienie pilnie prosi książęcia przyszłego króla, aby od najjaśniejszego

króla duńskiego, Fryderyka, mogli być wybawieni i wyproszeni: a on obiecuje zasię póty, dokąd się będzie zasię królowi Jego M. podobało, przyszłym Duńczykom żadnej krzywdy nie czynić [1]).

Jedenasty artykuł: Pokornie proszę króla Jego M. przyszłego, aby historye własne za czasów jego królowania mógł prawdziwie i godziło mu się to popisać, wszakże krom wszelakiego naruszenia osoby i dostojności przyszłego króla.

Dwanasty artykuł to ma, co i w dziewiątym pierwej napisano.

Trzynasty artykuł: Pyta pokornie i prosi, aby był w tym resolutus: jeśli akta albo dzieje wszystkie czasu tego rządzenia i królowania jego albo niektóra część mają być odcięte albo odrzucone albo nienaruszone mają zostać i trwać.

Czternasty artykuł: Podaje królowi przyszłemu i małżonce jego najjaśniejszej przerzeczony niekiedy król Eryk wszystko złoto i srebro, które w skarbie w Sztokolmie zachowane jest, ktemu wszystkie klejnoty i wszystkie perły drogie z oponami złotemi, kobierczmi i wszelakim obyczajem i służby srebrne z inszem naczyniem wszelakim, które w spiżarniach po wszystkim królestwie są zachowane, nic nie wyjmując; tak też złoto w sztukach, które ma zachowane z dziedzictwa ojcowskiego, okromia dwu skrzynek, małej jednej, a drugiej dłuższej, co sobie i ubogim córkom zostawić się spodziewał, pod takim warunkiem i sposobem: iż żadną miarą nie będzie przymuszon na płacenie żadnych długów królowej szwedzkiej, które snać

---

[1]) **Artykuł dziesiąty opuszczony w druku Szarffenbergera. P. W.**

tak swoi, jako i postronni cudzoziemscy ludzie być winne przyczytali albo przypisowali albo żeby im były z prawa należące, ale ma od takowych akcyi z sądów, skarg być na wszem wolen i owszem, ma być mocnie od brata swego, najmocniejszego przyszłego króla, bronion.

Piętnasty artykuł: Pyta, jeśliby mu się godziło francbugę albo słup zwycięstwa swego z kamienia marmurowego postawić, a dzieje zwycięstwa swoje na nim wybite albo wyrzezane mieć.

Szostynasty artykuł: Prosi, aby mu naznaczono miejsce, gdzieby miał mieszkać i z któregoby wychowanie książęce godne dla siebie i synów swych mógł mieć, tak jako też to i wyżej było wspominano.

Siedmnasty artykuł: Prosi pokornie najmocniejszego przyszłego króla przerzeczony Eryk czternasty, król szwedzki, aby też prawo dziedzictwa królestwa szwedzkiego zostało dziatkom jego onym i z tym nabytym płci męskiej, którehy z Katarzyny, córki Magnusowej, bądź przedtym miał, jako i potym, tak jako jemu samemu.

Ośmnasty artykuł: Prosi, aby też Katarzynie, córkę Magnusową alias Monestachter, poślubioną przez arcybiskupa upsalskiego już dawno, żeby się jemu godziło za własną małżonkę, jako jest obyczaj we wszystkich małżeństwach po wszystkiej koronie szwedzkiej małżonki ważyć.

Dziewiętnasty artykuł: Prosi, aby żenie przerzeczonej albo i dzieciom jego żadny gwałt ani żadne przezprawie nie było czynione, aby od wszelakiego ukrzywdzenia a obrażenia wolni byli, czemu pewnie ufa, że ani sługam jego wiernym ani dziatkom jego tego czynić nie będą. To też on zasię obiecuje i przy-

rzeka, że wszelakich krzywd swych przeszłych odpuścić i pamiętać ich więcej nie chce.

Ostatecznie prosi płaczliwie, z wielką uniżoną pokorą, aby więcej przegrozkami żadnemi na śmierć jego i rozmaitemi potwarzami nie był obelżon ani nagrawan, ale, aby prosto a szczerze, z ludźmi prawdziwemi a nie zdradliwemi, bez wszelakiego utrapienia dusznego i cielesnego godziło mu się mieszkać, żyć i weselić. Co Pan Bóg wszechmogący królowi Jego M. przyszłemu bez wszelakiego wątpienia wielką szczęśliwością, długim a dobrem zdrowiem, fortunnym panowaniem i sławnym zwycięstwem nad nieprzyjacioły jego hojnie a miłościwie opłacać będzie raczył.

Tać jest krótka prośba Eryka czternastego niekiedy króla, pokorna a uniżona, prosząc, aby najmocniejszy brat a przyszły król wszystko miłościwie, łaskawie, szczerze a za dobre przyjąć i rozumieć raczył, a za złe tego nie mieć, jeśliby co mniej proszono albo napisano było. A jeśliby co było, coby nie było ku myśli w tym pisaniu, prosi pokornie, aby mu to było jaśnie oznajmiono, a on, wyrozumiawszy, to wszystko rad uczyni okrom takowych rzeczy, któreby prawie ku jego szkodzie a upadku i synom jego miały przyjść.

Też, jeśliby ta prośba nie miała być approbowana albo statecznie utwierdzona, prosi pokornie, aby była oddana nazad temu, kto ją pisał albo czynił, do pośledniejszego rozmyślenia.

Data z Farcasiej, 14 dnia paździer. roku 1567.

Po tych kondycyach, gdy je posłowie książęcia Jego M. od Eryka oddali, byli wielce książę i z księżną Jej Miłością pocieszeni: aż z radości wszyscy społem płakali, chwaląc Pana Boga, że ich raczył z onych okrutnych bojaźni a niebespieczeństwa, w którym już

byli o zdrowiu swym zwątpili, wyswobodzić i pocieszyć. Królowi za to wskazanie tak miłościwe a łaskawe książę uniżenie rozkazał dziękować, a na te kondycye żadnej odpowiedzi nie dawał, jedno za tę łaskę dziękował, że go król Jego M. wolnym uczynił, a serce swe bratskie łaskawe do niego skłonił. O królestwie on myślić nie chce ani na to nigdy pozwolić, ale Jego K. M., jako panu i bratu starszemu, służyć, jako najpoczciwiej będzie mógł. A gdyż takie jest uprzejme rozkazanie a wola Jego K. M., tedy się tam stawi na czas, kiedy mu Jego K. M. naznaczy, a te kondycye aby Jego K. M. do siebie nazad przyjąć raczył i zdrów a szczęściem długo królował, a jemu jego ojczyste państwo, które mu ojciec odkazał, finlandzką ziemię aby wrócił, a dopuścił mu do niej jechać, a ktemu aby go przesłuchał z temi adwersarzami jego, którzy go o to więzienie i niełaskę Jego K. M. i o przelanie niewinnej krwi niewinnie przyprawili, a doznawszy, że oni sami w tym winni zostali, aby mu je wydał albo słuszne karanie za swój występek wzięli.

Król, gdy mu już Polaki wszystki i Włochy, sługi jego, odesłał, czas mu naznaczył, aby k niemu przyjechał; tamże, do Szwarcezyej książę i z królową i z synem przyjechali. Książę, acz wiedział jego odstąpienie od rozumu i okrucieństwo, takie już w nim zwyczajone, bardzo się trwożył, wszakże poruczywszy się Panu Bogu i opatrzywszy się i ciało swe zakrywszy zbroją, z małżonką swą jechał k niemu dnia 8 października na galerze. Wyjechał książę Jego M. i z Jej M. królewną i z książęciem Zygmuntem do króla ze czterma sługami a ze trzema pannami, a dwie karlice i z panią starą.

Wpół drogi wysłał Eryk przeciwko książęciu Jego Mci dwoje książąt: książe Karolusa, brata swego, i książe Magnusa saskie. A gdy książe Jan z galery wychodził i przyjeżdżał do Szwarcezyi, wyszedł król z swymi pany z mostu przed pałac, ten istny Lusthaus, a jako skoro ujrzał książę, tak czapkę zdjął. Książę, acz go zaraz nie poznał, wszakże wnet obaczywszy, także przez czapki stał. Król Eryk poklęknąwszy, krzyżem padł i na kolanach, nie inaczej, jako on syn marnotrawca, chociaż tam błoto było, przepraszając płaczliwie występek swój, k niemu szedł, prosząc dla Pana Boga, aby mu odpuścił, a królestwo od niego przyjął, że mu go zarazem ustępuje. Także do królewnej osobno prośbę uczynił, także krzyżem padłszy przed nią, aby mu przepuściła to więzienie. Także i dziecięciu uczynił, że też przed nim krzyżem padł. A gdy mu rękę dawał, tedy go dziecię z wierzchu ręką uderzyło, a on się mu jął śmiać; tak się społu obłapili, całowali, przepraszali. Królewnie też wielką poczciwość uczynił; wchodząc na on most, o prawą rękę długo się z sobą czcili; także wszedłszy w zamek abo w on pałac, zaraz jeść dawano. Chciał król, aby książę wyżej siedział: długo się o to miejsce umawiali z sobą, kilka razów, potem klękali Książę nie chciał jedno niżej jego siedzieć: owa, że się sami z sobą pod majestatem posadzili. Po obiedzie były rozmowy braterskie, łaskawe, uczciwe i tańce, klękania bez liczby, na kolanach chodzenie; a potem, po obiedzie, do Wetholmu książę finlandzkie z królewną odjechał. Nazajutrz przyjechał sam Eryk i dwoje książąt z nim do książęcia J. Mci samotrzeć na maluczkiej barce: zmókł przez czapki, a skoro książę ujrzał, tak padł na kolana i broń od siebie odrzucił, prosząc dla miłościwego Jezusa Chrystusa, aby mu z serca wszystko

odpuścił. Potem szedł na pałac do książęcia J. Mci, był dobrej myśli, skakał, śmiał się. Potem zasię nazad pojechał, zawsze powiedał, że jest w więzieniu i na drabanty swe mówił, że ci mię strzegą, abym nie uciekł z więzienia. I powtóre zasię szóstego dnia przyjechał do książęcia i z królową starą i z swoją panią][1]) i z trojgiem dzieci a książęciem Karolusem; potym naklękawszy się, namówiwszy, iż on nie jest królem ani chce być dalej, ukazał na tę swą panią, iż to jest moja żona, a to moje troje dzieci. Bo to już rok minął, jakom tę swą panią prostego stanu albo, jako mówią, chłopskiego, wziął za żonę, draba jednego dziewkę, przymusiwszy na to w roku 1567 wszystki pany, biskupy, plebany i chłopy, żeby mu jedno wolno było pojąć żonę szlachciankę albo nie szlachciankę, że na to wszyscy przyzwolili i pieczęci przyłożyli. Był też książę Jego M. u niego z królewną Jej M. kilko razy z sługami swemi, ale po obiedzie nie trzeba mu było dowierzać; tamże książęciu obiecał spuścić Finlandyą i służby obiedwie srebrne wydać, szaty wszystkie i klejnoty. Zaczęli potym traktaty, że już wolnym był książę finlandzkie deklarowan.

Na książę znowu warch. Przyszła znowu trwoga od Danii: posłał mu król na trzysta koni pieniądze i kazał mu się z sobą na onę potrzebę gotować. Książę za zachowaniem jeszcze dwieście koni swych przyczynił i ciągnął królowi ku potrzebie onym pocztem swym. Gdy przyszło do wojska, ludzie obrócili chęć swą ku książęciu i powinowaci jego. Wnet tu uczyniło suspicyą królowi; myślił o tym król, jakoby go tam mógł gdzie stracić, ale mu dali

[1]) Ustęp, klamrami objęty (por. wiersz 9 ty od dołu na str. 48), według Przeździeckiego, z rękopisów Marchockiego i bibl. uniw. Jagiellońskiego.

inszą radę Jurgieperz a biskup kalmerski, którzyby byli najwyżsi konsyliarze jego: aby prosił książęcia i z małżonką i dziecięcim na koronacyą tej swej pani, a tu aby tego znać nie dał w wojszcze, owszem, aby go uczynił najwyższym hetmanem, a poruczywszy jemu wojska wszystkie, a sam aby do Sztokolmu jechał, gotować się na koronacyę. Uczynił tedy tak król Eryk. Wtym książę finlandzkie, wyparłszy nieprzyjaciela z ziemie, a tam uczyniwszy uczciwą posługę i odprawiwszy onę wojnę, wrócił się do swego zamku, do Ekielsuntu. Król Eryk przysłał potym k niemu, dziękując mu za onę posługę, a radując się jego szczęsnemu przyjazdu, posłał mu rzeczy jego, prawie popsowane, jako przez długi czas pobutwiałe, aby się wystroił na koronacyę. A na tym była rzecz: że tam miano dać na zamku książęciu i bratu jego, Karłowi, złożenie, tamże i przedniejszym panom onym radam onego królestwa, a wszystki popoiwszy, miano podawić, żadnego z nich nie żywiąc. Królowa stara, wdowa, macocha ich, wielkie miała zachowanie z tą miłosnicą albo z żoną Eryka króla: ta ista Erykowa, wiedząc o onej okrutnej sprawie, nie mogła tego ucierpieć, ale zwierzyła się jej tego i powiedziała, że mi niczego nic żal, jedno tego dziecięcia Zygmunta, iż ma zginąć, którego miłuje, jako swe własne dziecię, a ta niewinna duszyczka miałaby tak marnie zginąć: wielkaby to szkoda i Bóg to będzie karał. A tak, gdy tam W. M. jedziesz do nich na krzciny — bo królowa była prawie na ten czas zległa dzieweczką Anną i pisał książę, prosząc króla na krzciny i innych bardzo wiele panów i królowej starej — a tak W. M. to ostrzeż, kiedy możesz, aby go tu z sobą matka nie brała, ale gdzie za morze wysłała, aby tu marnie nie zginęło. Ona pani, królowa Książę ostrzeżon.

wdowa, przyjechawszy na krzciny, pierwszy dzień nic o tym nikomu nie powiedziała; ale nazajutrz rano, posławszy sobie po książę i po Karła, brata, już powiedziała, co się z niemi ma dziać. Książę, widząc, że już o ostatnią idzie, kazał się gotować co najpilniej, uczynił znowu jeszcze większy bankiet, naprosił, kogo mógł najwięcej. Była tam wdowa jedna pani, której był Eryk męża i syna zabił swą ręką i ciesząc ją, posłał jej pięćdziesiąt tysięcy talerów, których acz ona wziąć nie chciała ani na nie patrzyć, wszakże jej je Eryk kazał zostawić. Prosili onej pani na one krzciny; gdy przyjechała, powiedzieli jej tę rzecz, żeby się chcieli mścić krwie męża i syna jej, ażeby tych pieniędzy im pożyczyła; uczyniła to bardzo rada, że im sta tysięcy talerów pożyczyła. Owa że tam zebrali o pięć albo sześćkroć sto tysięcy talerów, naczyniwszy baryłek, coby po dwie mógł na konie zanieść. Nagotowawszy sobie, co ktemu należy, pisali do króla, prosząc, że się tak rychło zgotować nie mogą, a chcieliby znacznie na dwór królewski przyjechać, aby też to i swoi i cudzoziemscy widzieli, jako są chętliwi do służb W. K. M., aby jeszcze ze trzy niedziele W. K. M. pomknął czasu koronacyi, a prosząc, aby z kilkiem osób mógł na zamku mieć złożenie, także i bratu, książęciu Karłowi, i inszym panom, powinowatym ich. Eryk był temu bardzo rad. Także posłał sługę swego książę, coby tam gmachy zgotował, stanie opatrzył, gospody, forery swe. Gdy się już z pieniędzmi i zbrojami, jako mógł najlepiej, nagotował, tedy naprzód do onej pani nocleg sobie uczynił, jakoby już tam w drogę się miał udać; stamtąd kuchnie odprawił, kazał tam obiad gotować, a jeśliby późno przyjechał, aby wieczerzę gotowano, a on w skok z królewną, z bratem Karłem i z innemi

przyjacioły powinnemi ku przewozu, opatrzywszy pierwej, aby zawieziono nary; a odbieżawszy milę albo ośm, jako przyszło ku góram, już tam ubrawszy panny zasię na konie, a królewnie leda jaką lektykę, z sukna dla dziecięcia drugą uczyniwszy, królewna też z swym fraucymerem i dziecięciem na lektyką musiała przez ony góry przebywać. Gdy przyszło do przewozu, tam rada była, kogoby naprzód wyprawić: jeśli królewnę, skarby czy poczet naprzód, gdyż nie mogli społu się przewieżć. Owa tak się naradzili: że królewnę z ludźmi statecznymi i z skarby naprzód przeprawili, potym sami na ostatek wtórą i trzecią forą wszyscy się przeprawili, a wnet koni pokarmiwszy, mocą ku zamku Waistenu ciągnęli. Przyjechał książę Karzeł ze trzemidziesty osobami, stanął w gospodach przed zamkiem, jedno samotrzeć się ku zamku puścił — bo tak obyczaj, że na ten zamek żadnego w więtszym poczcie jedno samoczwartego nie puszczają — prawie w ten czas, gdy siedli wszyscy obiedwać. Wyjechał także samotrzeć i zabawił wrotnego, a dał znak, że czapkę zrzucił; dawszy w łeb rusznicą wrotnemu, klucze mu wyrwał, zwód spuścił i wbiegli oni w zamek wszyscy. Wnet się ich ośm z niemi spieszyło do izby; rzecze, aby się żaden nie ruszał: kto się ruszy, będzie zabit. Porwie się starosta, woła nań: Nie ruszaj się, zabiteś! On mniema, że żartuje, chce do niego. A on go z rusznicy w ramię, aż padł. Potym wpadną ich za nim ze dwanaście z rusznicami. Ubieżał ich od broni: żaden się nie ruszaj, a daj każdy broń swą. Także pod stół wydawali, z kołków broni pobrał wszystkę, dopiero kazał dwakroć z działa uderzyć raz po raz. A książę był gotów ze wszystkiem pocztem; aż nazajutrz rano przybiegł, wpuszczon w zamek, osadził, opatrzył, onym

służebnym, co im było winno, zapłacił i darował i na nowo służbę zadał. Tam już królewna została, odpoczynęła tegoż wieczora, dwie mili do drugiego zamku przyjechał, kędy wesele sprawowano: przyjęli go wdzięcznie ze trzemidziesty koni. Tamże na one opiłe przyszedł z niemi, tak jako przyjaciel traktował, aż potym po jednemu, po dwu najeżdżali, że ich więcej wjechało, niż na zamku było. Także zmocniwszy się i zapłaciwszy im, darowawszy, po pieniądze posłał, zapłacił żołd wszystek i o tym dał książęciu znać. Do tego już przyszło: tam leżało wojsko na granicy, Szotowie, do których posłał także. W mieście ich zastał na leży; wywoławszy do siebie ich hetmana, już tak traktował z niemi, że się mu wszyscy poddali: także im zapłacił i darował. Owa on, ów z innym pierwszym złączywszy, do drugiego ciągnął, którzy się dać nie chcieli, nakoniec taką umowę uczynili, aby jedno potykanie z sobą mieli, tedy wzgórę strzelać będą. On książę Karzeł, nie dufając im na pierwszym starciu, jął w nie strzelać, a gdy ujrzał, że oni broni swe i drzewa nadół spuścili, dawając się, także ich opatrzyć i darować kazał. Gdy już i ludzie ukrainne i zamki wszystkie osiadł, edykt posłał, aby wszyscy gbierowie i szlachta, jeśli tam która była w onym kraju, wszyscy zeszli się, którzy ktemu zamku należą, a któryby nie chciał, że taki będzie na gardle karan. Zjechali się wszyscy, tak szlachta, jako gburowie, bardzo prędko i przysięgli książęciu finlandzkiemu, tak że zebrawszy one wojska z ukrainy i szlachtę i gbury, już nie małe wojsko społu, zostawiwszy królewnę na zamku, na pierwszym Wajstenie i najpewniejszym, sam się ku Sztokolmu obrócił, a ze wszystkiem się tam wojskiem i z działy ruszył.

Król Eryk, czekawszy na to, gdyby mieli przyjechać na koronacyą, acz były wozy przyszły i kuchnie, a że czas minął, przedsię swą koronacyą odprawował; dopiero bacząc, iż to już nie darmo, posłał po one służebne na ukrainę, a oni już i porty i wszystko opatrzyli i każdego, kto tam jedno z listy bieżał, ułapili. Przyciągnął książę finlandzkie już ku onej odnodze morskiej; tamże się prędzej przeprawił, niż się mógł Eryk zgotować. Owa Eryk, zebrawszy wojsko, raz i drugi i trzeci zwiódł bitwę z książęciem finlandzkim, od którego zawżdy był porażon: nakoniec zawarł się w Sztokolmie, chcąc się bronić. Przyciągnął książe, jął go i morzem i ziemią dobywać i przyszańcował się do samych murów: trwało to oblężenie dwie niedzieli. Eryk koronacyą odprawia. Na wojnę jedzie. Oblężono go.

Rokował Eryk, aby mu dano udzielne księstwo jakie, także i wiele inszych kondycyj podawał; ale książę nie chciał żadnych przyjąć, jedno aby się dał na łaskę i niełaskę. Potym knechci między sobą z murów a szańców jęli rokować: Co wam po tym, że tego tyrana bronicie, który i was i niewinne ludzie zabija? Jako się nie poddacie, tak pewnie że was żywić nie będą, a wszystkie majętności wasze puszczą na łup żołnierski, ale chcecieli łaskę i Erykowi i sobie zjednać, abyście mówili Erykowi, żeby tego zdrajcę Jurgierza wydał, który tego zwaśnienia między braty nabroił. Gdy to królowi powiedziano, acz był wczora edykt wyszedł, co Jurgieperz rozkaże, aby go wszyscy słuchali tak wiele, jako samego króla, posłał poń; on, nie wiedząc, pocoby był przyzwan, ubrał się w łańcuchy, klejnoty, stawił się, przyszedł. Powiedział mu Eryk: ty, zły człowiecze, żeś jest przyczyną najwiętszą tego upadku mego, a tak już nie może być inaczej, weźmicie go knechci, a wydajcie książęciu finlandzkiemu:

jako tego nabroił, tak niechaj cierpi. Oni chcieli go popaść, a ten się im z ręku wywinął i uciekł na dach; tam go z pracą wywlekli i złupili z niego ony klejnoty, łańcuch, szaty, także go sromotnie wiedli i wsadzili na dziele w łańcuch w bronie; tamże przez noc siedział. A iż byli zmówili stanie z obu stron, że miał być jeszcze przed wieczorem wydan, jęli się im rano z strony książęcej knechci upominać: Wżdyście słowa nie zdzierżeli, że zdrajcę swego, któremu służycie, rzekłszy, jeszczeście nie wydali. A tak go im zarazem, włożywszy mu knebel w gębę, wywiedli, którego książe widzieć nie chciało, jedno go wsadzić kazał. Ale książę Karzeł cierpieć tego nie mógł, powiedając: Dla Boga, nie godzien ten zły człowiek być na świecie i trzyman jednej godziny. Także podał go katom w ręce, a dawszy go obiesić za ręce, po tym go ucięto, tak że leżał; a dawszy mu kat pić, potym go kołem tłukł i ćwiertował i przed samą broną na górze Branberch zawiesić go rozkazano, aby z miasta i z zamku mógł być widzian. A iż była wielka sława o matce tego Jurgieperza, że była nader wielka czarownica i tym się często chlubiła: pókim ja żywa, że syn mój nigdy zginąć ani żadnej szkody popaść nie może, knechci, gdy już on był ćwiertowan, wziąwszy onę babę, wsadzili ją na koń i wiedli ją przed bronę, wyczytając jej, że ją praktyka omyliła. Ta, wejrzawszy na straconego syna, spadła z konia i złamała szyję.

Potym król Eryk, gdy już sobie żadnej rady dać nie mógł, mieszczanie i pospólstwo już go odstąpiło; nakoniec gwałtem w nocy otworzyli bronę, którą wojsko wszystko puścili. Stanęli na placu jezdni i pieszy: ruszyli się jezdni ku kościołowi, nad któremi był człowiek stary, stateczny, zacny pan, wuj książęcia finlandz-

kiego, najwyższy hetman jego, pan Szten. Przyszedł Eryk ku onym ludziem pieszo sam z kilkiem drabantów ze szpadą a z puginałem, pytał: A kto jest starszym nad tymi ludźmi? Gdy onego ukazali, przyszedł k niemu; on, czyniąc mu poczciwość zsiadł z konia i witał go; a on rozkazał drabantowi swemu: gdy mu ja rękę wezmę, abyś go alabartem przebił. I tak uczynił, że onego uczciwego starca zabił. Potym na zamek uciekł, że go żaden dogonić nie mógł, acz za nim kilkadziesiąt ich strzeliło, żadny go nie ugodził. Francuz go był, ochmistrz królewny, ugodził w piersi, ale go nie przebił. Także książę Karzeł przyjechał do kościoła; tam duchowieństwo stało, poddawając się już nowemu panu. Eryk, acz z pierwu nie chciał, iż ani się też imować dał, ale nawet uciekł do kościoła z zamku, boby go byli knechci koniecznie zabili, także w kolecie z szpadą a z puginałem stał i prosił, aby mógł przyjść ku rozmowie z książęciem Karłem. Powiedział mu: Niecnotliwy tyranie, i mówić ze mną nie jesteś godzien, bo ty ani wstydu ani Boga ani poczciwości w sercu nie masz. Strzelił potym jeden Polak nań, ale go przedsię nie ugodził. Potym książę Karzeł kazał odjąć broń od niego. Grof Piotr wziął od niego dwie rusznicy, szpadę i puginał i klucze od klejnotów z szyje jego oderwał. Prosił nawet, aby mu na jakie kondycye dozwolono; żadnych mu nie chciano dozwolić. Także mu uka(za)no sklep na wieży na trzech koronach, do którego go między knechty wprowadzono: tamże szedł i był zamkniony. Po tym Szyrek, Polak, od książęcia finlandzkiego przyjechał, popieczętował skarb i insze sklepy, gmachy, acz zły, niecnotliwy pan mało nie wszystkie skarby, złota, srebra, w sztukach pieniądze,

potopił, widząc, że już miał przyjść w ręce bratnie, nie życząc onych skarbów ani bratu ani Rzeczypospolitej.

Książę finlandzkie aż trzeciego dnia po wzięciu miasta i zamku do Sztokolmu przyjechał; Erykowi już była straż postanowiona i miejsce naznaczone w więzieniu jego. A przyjechawszy król, patrzał mu miejsca godnego na jego więzienie i obrał sklep, kędy pierwej srebro chowano pod swemi gmachy, tamże go dał sprowadzić i poruczył go Stanisławowi Zdrojowskiemu i Mikołajowi Opackiemu, Polakom. A czterech drabantów k nim przydał i dwanaście knechtów, co go obecnie strzegą. A iż były okna wielkie, wysokie, jako w kościele, u tego sklepu, tedy dostał żelaza niejakiego, w którym piłki wnątrz były, co było jako łokieć nieznaczne; i wysłuchała go panna Dorota Ostolska, jako piłował ony kraty, ostrzegła ony Polaki. Oni jęli oględować około krat i kazali wleźć pacholęciu na kraty: aż się krata oberwała i okazała się zdrada. Owa dopiero mu dano nowe kraty sprawić i zamurować nowemi mury mocno a szeroko, jedno małe okieneczko zostawiwszy, tak że tam bywa chowan w wielkiej ostrożności. Czwory drzwi do niego, jedło mu bywa dosyć hojnie dawano: na obiad dwanaście potraw, na wieczerzę też dwanaście na srebrze, piwa dostatek, bo wina nie pija, jedno szek, i ten mu dawają, gdy chce; a mieszka jedno jeden sam z tą miłosnicą albo z tą istą królową koronowaną. Tamże sobie pisze, czyta na księgach; a iż jest wielki matematyk, tedy dziwne sobie około astronomiej zabawki czyni. A iż jest podziwnie misterny złotnik, tedy na miedzianej tablicy hecuje, jako bitwy wiódł z bratem, jako strzelba nań i od niego była puszczana; i to też wspomina, że go za

Eryk w więzieniu.

szalonego mają, a on tak rozumie, że nigdy szalonym nie był, jedno na ten czas, kiedy pany swe wszystki mógł pobić, a iż ich nie pobił; drugi raz, kiedy książę finlandzkie z więzienia wypuścił; trzeci raz, kiedy koronacyą stroił swej miłosnicy, czego mu nie była żadna potrzeba; i jeszcze sobie tak tuszy, że bywszy siedm lat więźniem, ma zasię królem być: ale go ta wróżka, da Pan Bóg, omyli. Bo się i sam Pan Bóg w tyraniech nie kocha, a rzadko to kto czytał, aby im na dobry koniec wychodzić miało.

Około skarbów, których moc wielka, będąc w oblężeniu, potopił złota, srebra w sztukach i pieniędzy, aby jedno złość uczynił, przedsię król Jan, jako chrześcijański pan, ucierpiawszy od niego tak okrutne więzienie, hańby, obelżywości i niebespieczeństwa zdrowia, a onego wedle stanu królewskiego chowa uczciwie, wielkim dostatkiem. Królowa też Jej M. tejto żenie jego często swe półmiski posyła; ani się da do tego król Jego M. przywieść, aby miał jakie niepobożne serce przeciw jemu a nielutość okazować, lecz, iż człowieka złościwego, zapamiętałego tyrana, musi w takiej ostrożności chować.

Już stąd przypatrzyć się może każdy chrześcijański człowiek i inny każdy, kto się kolwiek do rozumu uciecze, jaka jest moc i sprawa miłego Pana Boga, jako on w sobie dufających w najwiętszym niebespieczeństwie i zafrasowaniu nie opuszcza, a brać przykład z tej to żałosnej przygody, nad którą za wieku naszego sroższego a okrutniejszego aktu między wielkiemi stany nigdyśmy nie słychali. Bo acz królowa węgierska była na obegnaniu na Budzyniu pięć ćwierci lata, na którą już tak bespiecznie o wzięcie zamku budzyńskiego wojska króla rzymskiego kazali, że Rogienderfow, syn

Krótka historya o królowej węgierskiej.

hetmana najwyższego, starając się, jako ku pewnej już wygranej, przez zdradę mieszczan budzyńskich w bitwie albo wzięciu miasta i zamku, tym się ubieraniem w nowe szaty omieszkał, że był chciał królową węgierską sobie za żonę wziąć, aż się w tym zdrada odkryła: ludzi wiele króla rzymskiego zginęło i jego nadzieja omyliła. Rychło potym niemniejszy strach na nie przyszedł, że była w ręku tureckich; wszakże i ten Turek, który dla jej wybawienia był przyciągnął, one wziąwszy k sobie dzieciątko jej, ucałowawszy, umiłowawszy, darowawszy, jej zasię odesłał, same dawszy jej siedmigrodzką ziemię, z łaską odprawił, w uczciwości miał. Acz była rzecz sroga, pełna niebespieczeństwa, ale przedsię pogański pan uczciwiej a przystojniej na chrześcijańską powinność zrównywając, na krew królewską baczył, niż ten, licząc się za chrześcijanina, nad bratem swym rodzonym, nad uczciwą, świątobliwą a wszej zacności, poczciwości godną królową, małżonką jego, jest się zachował.

Słusznie tedy z przejrzenia bożego do tego więzienia przyszedł, jako tyran, nad podobieństwo człowiecze mało słychany, którego i złe uczynki i niepobożne a okrutne przedsięwzięcia podziwnie Pan Bóg w onym jego bogactwie, kwitnącym królestwie stłumił, a na przykład wszem ludziom dał: jako chce być od nas ludzi, stworzenia swego, robaczków swych, czcion i chwalon, ażebyśmy na porząd wolej jego św. naśladowali, a takiego tyraństwa i niezbożności się wystrzegali.

Niechże się takimi żałosnemi sprawami człowiek każdy karze i obacza, a w przygodach swych, jeśli Pan Bóg co nań dopuści, nadzieje o miłosierdziu jego nie opuszcza, ale stale trwając, jemu się porucza, jako ten

cny król sławny chrześcijański i z tą świętobliwą królową uczynili: tedy od niego nigdy opuszczon nie będzie. Takci Bóg zaraz i onego srogiego tyrana stłumił i jemu rozum a moc nań dał i ludzkie serca wszech onych poddanych w onych królestwach k niemu przykłonił, że go w roku 1569, dzień św. Jana, w Upsalmie, mieście metropolmi wszystkiego królestwa szwedzkiego i innych królestw, k niemu należących, z wdzięcznym a radosnym wszech stanów tamtych królestw i państw pozwoleniu na królestwo i królową Jej M. za królową koronowali, a na długie a szczęśliwe panowanie radościwym głosem obwołali i winszowali. Jakoż Pan Bóg i począł i do końca miłosierdzia swego za tak okrutne, długie utrapienie cieszyć hojnie a miłościwie i w spokojnym panowaniu, błogosławionym wieku, chować zdrowo a szczęśliwie z pożądliwem a najmilszem Ich M. potomstwem będzie raczył. Amen.



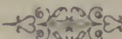
W Krákowie/
W Drukárni Mikoláiá Szárf-
fenbergerá / Roku Páńskie-
go 1570.

SŁOWNICZEK
wyrazów i form przestarzałych.
(L. oznacza Słownik Lindego).

---

bogomodlctwo — modlenie się do Boga.
ciotczeni — cioteczni.
forery — stajenni.
gabać — niepokoić, drażnić, napastować. L.
inędy — innego czasu, innego dnia. L.
koby'enie — kobylica, drzewo, pełne kołów, dla przeszkody jazdy. L.
kolby — gonitwy, turnieje, walka na ostre. L.
kolet — krótka suknia jeździecka, skórzana. L.
kromia — oprócz, okrom, wyjąwszy. L.
kusze — narzędzie do ciskania grotów. L.
lutość — litość.
nakładny — kosztowny.
obegnanie — wygnanie.
obiedwać — obiadować.
oświtło, oświtnąć — rozwidnić się.
piszczki — piszczałki.
przetoczenie — dokonanie, spełnienie się czegoś.
przyprawić się — przebrać się.
skaźń — wyrok, dekret, skazanie. L.
spernal — hak.
syp — szyp, strzała. L.

szek — sok.
szulbrycht — rewers (niem. Schuldbrief).
trestkce, trestkać — karać, doświadczać. L.
tulich — miecz (z niem. Dolch).
warch — swary. L.
wczasność — wczas, wygoda, dogodność. L.
wstrzęść — powstać, podnieść skargę. L.
wyczytać komu — wytykać komu coś.
zamyślawonie, zamyśliwać — powziąść jaki zamiar. L.
zawidzieć — zazdrościć.
zdzierać się — wzdrygać się.
zwoliła, zwolić — zezwolić.



Dotychczas wyszły:

1. *Pt[illegible]ki Stanisław* Fortuny i cnoty różność w historyi o m[illegible] dzieńcu ukazana 1524. Kraków 18[illegible] str 27. cena 20 [illegible]
2. *K[illegible] Jan* Wita Korczewskiego Rozmowy polskie [illegible] językiem przeplatane 1553. Kraków 1[illegible] str. VI i 88 [illegible]
3. *C[illegible] Zygmunt dr.* Marcina Kwiatkowskiego K[illegible] rozkoszne o poczciwem wychowaniu [illegible] 1564 i W[illegible] kiej Liflanckiej ziemi opisanie 1567. Kraków, 18[illegible] i 9[illegible] cena [illegible]
4. *W[illegible] Władysław dr.* Marcina Bielskiego Satyry. Kraków 18[illegible] str. XV i 11[illegible]
5. *Z[illegible]* Szymona Szymonowicza [illegible] kładania Stanisława Gosławskiego 1597. Kraków [illegible] VIII i [illegible]
6. *[illegible] dr.* Algoritmus to jest nauka [illegible]by [illegible] ks. Tomasza Kłosa 1538. Kraków, 18[illegible] str XXIV i [illegible]
7. *Z[illegible]* Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józ[illegible] z pokolenia [illegible]o 1545. Kraków, 18[illegible] str. XVI i 2[illegible] zł
8. *W[illegible] Władysław dr.* Proteus abo Odmieniec. Satyra [illegible] 1564. Kraków, 18[illegible] str. X i [illegible]
9. *C[illegible] Zygmunt dr.* Jana Seklucyana Oeconomia albo G[illegible] spodarstwo 1546. Kraków 18[illegible] str VI i 7[illegible]
10. *C[illegible] Zygmunt dr.* Krzysztofa [illegible] Historya [illegible] cudna o stworzeniu nieba i ziemi 1551. Kraków 1[illegible] str. [illegible]
11. *K[illegible] Józef dr* Rozmowa Polaka z Litwinem [illegible] Kraków, 18[illegible] str. VIII i 91
12. *C[illegible] Zygmunt dr.* Jana Mrowińskiego P[illegible] dla [illegible] 1561 Kraków, 18[illegible] str. VI i 3[illegible]
13. *C[illegible] Zygmunt dr.* Historya prawdziwa, która się [illegible] w Landzie mieście [illegible]iem 1588. Kraków, 18[illegible] i [illegible]
14. *T[illegible] Stanisław dr.* Henryka Korneliusza Agryppy O [illegible] chetności a zacności płci niewieściej, przekład [illegible] bięty 1575. Kraków, 1891 str. [illegible]
15. *[illegible] Józef dr* Teodora Zawackiego Memoriale oeconom[illegible] micum abo pamięć robót i wszelakiego [illegible] skiego 1616. Kraków. 1891 str. XVI i 172.
16. *[illegible] Stanisław*. Hermana Schottena O [illegible] człowiekowi przystojnym. Kraków. 1891 str. VI[illegible]
17. *[illegible] Józef dr* Stanisława Słupskiego [illegible] orackie 1618 i Władysława Stanisława J[illegible] O[illegible] nomia 1638. Kraków. 1891 str. 87
18. *[illegible] Jan* Potrójny z Plauta Piotra Ci[illegible] 15[illegible] Kraków. 1891 str. 151
19. *K[illegible] h dr.* Orichoviana. Opera inedita et [illegible] la Stanislai Orzechowski 1543–1566. Vol. 1 C[illegible] 1891 str XXVIII i 74[illegible]
20. *Kr[illegible] dr.* Historya prawdziwa o przygodzie [illegible] snej książęcia finlandzkiego Jana i królewny Katarzyny 15[illegible] Kraków, 1891 str. VIII i 6[illegible]